Nr 94. Kraków, Niedziela 10 Kwietnia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Numeru poniedziałkowego 6 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Szpiedzy rosyjscy w Austryi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 9 kwietnia).

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie Jeczesa z Brodów trzeba wymienić kilka ważniejszych szczegółów. I tak Jeczes kosztem Rosyi zjeździł całą Europę. **Utrzymywał on stosunki z rosyjskim attaché wojskowym w Wiedniu Marczenką i Hurką w Bernie Morawskiem.** Na rozprawie zeznał Jeczes, że **obydwaj ci oficerowie rosyjscy wiedzieli o wszystkiem,** co się dzieje w zakresie wojskowości w Austryi.

Jeczes bawił także w Warszawie i mieszkał w jednym z pensyonatów przy ul. Marszałkowskiej na koszt rosyjskiego sztabu jeneralnego. Jeczes oświadcza, że w Warszawie co 40 ty (!!) człowiek jest szpiegiem.

Rewolucya w Albanii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Władze tureckie przedstawiają w jak najniewinniejszem świetle walki wojska tureckiego z powstańcami albańskimi. Władze podają, że w ostatniej walce wojska z Albańczykami zginęło tylko 2(!) żołnierzy tureckich a 2(!) odniosło rany.

Tymczasem wiadomości pochodzące ze źródeł prywatnych stwierdzają, **że cały batalion piechoty tureckiej został stracony** w walce z Albańczykami. Turcy przyznają, iż **stracili jedną armatę,** co wskazuje, że walka była naprawdę zaciętą i krwawą.

Albańczycy wysłali telegram do sułtana, w którym oświadczają że **wrócą wojsku tureckiemu 2 wozy z amunicyą,** które zabrali. Albańczycy stwierdzają w tym telegramie, że **żołnierze tureccy pierwsi zaczęli strzelać do powstańców,** tak, że ci byli niejako zmuszeni do samoobrony. W telegramie żądają Albańczycy od sułtana, by nakazał, aby podatki z ludności ściągane były z mniejszą surowością i aby językowi albańskiemu nie odbierano łacińskiego alfabetu.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg" donosi ze Skutari, że na terytoryum starej Serbii i Albanii wysłał rząd turecki **12 batalionów piechoty i artyleryi.** Do Mitrowic, na granicy Sandżaku nowo-bazarskiego, wysłano **6 batalionów z artyleryą.** Część wojsk przetransportowano z Salonik na północ. Do Salonik w miejsce wywiezionych wojsk przysłano bataliony z Konstantynopola.

Wysyłanie tak wielkiej ilości wojska przeciw Albańczykom świadczy, że **powstanie jest tam groźne.** Urzędnicy tureccy stwierdzają, że **10.000 Albańczyków stoi pod bronią.** Gdy się uwzględni niezwykłą odwagę i wielką energię Albańczyków, należy przypuszczać, że powstanie potrwa długo i że władze tureckie z trudem go zduszą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ambasada turecka stwierdza stanowczo w „N. Fr. Presse", że ruch w Albanii nie nosi charakteru ruchu rewolucyjnego lecz jest zbrojnym protestem przeciw wysokim podatkom.

Poznańskie wybory.

(Patrz kronika).

Poznań. (Tel. wł.). Ostateczny wynik wczorajszego wyboru posła do parlamentu tak się przedstawia. Otrzymali głosów:

Sosiński (oficyalny kandydat polski) 6964.

Nowicki, kandydat narodowo-demokratycznej secesyi 11.987.

Wilms (Niemiec) st. burmistrz m. Poznania 12.579.

Matuszewski (socyalista) 2241.

Do ściślejszego wyboru staną **Nowicki i Wilms.**

Prasa niemiecka o wyborach w Poznaniu.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Poznania, że pierwszy raz, odkąd zaprowadzono powszechne wybory, przyszło w Poznaniu do wyborów ściślejszych między Niemcem a kandydatem polskim.

Obecnie stało się wskutek niezgody, jaka panowała wśród Polaków co do osoby kandydata. Pewna część społeczeństwa wysunęła niesympatyczną dla ogółu kandydaturę p. Sosińskiego, na którego także głosowano, wobec czego głosy polskie rozstrzeliły się. Przy ściślejszych wyborach między Niemcem a kandydatem polskim, Nowickim, wybór p. Nowickiego na posła nie ulega żadnej wątpliwości.

Narady rolnicze.

Lwów. (T. pryw.) Dziś odbyło się walne zgromadzenie „Związku Ziemian" pod przewodnictwem Jana Konopki w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy udziale 75 członków. Po zagajeniu przez przewodniczącego, p. Aleksander Dąmbski przedstawił sprawozdanie dyrekcyi za rok ostatni. Ze sprawozdania wynika, że Związek liczył 286 członków z 1376 udziałami na kwotę 680 tysięcy koron. Ruch w dziale wkładkowym dosięgnął sumy 1,114.913 k., suma zaś udzielonego kredytu członkom wynosiła 3,294.979 koron. Nadwyżka budżetowa wynosi 35.443 koron.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum zarządowi. Następnie zmieniono niektóre paragrafy statutu co do rozdziału dywidend i o walnem zgromadzeniu, mianowicie do kompletu walnego zgromadzenia ma wystarczać obecność jednej dziesiątej części członków. Po rozdziale czystego zysku wybrano komisyę rewizyjną, do której weszli pp.: Kazimierz Laskowski, Klemens hr. Dzieduszycki i Zbigniew Horodyński, a jako zastępca Wład. Niwicki.

Towarzystwo gospodarcze.

Lwów. (Tel. pryw.). W Towarzystwie gospodarczem odbywają się dziś obrady poufne nad sprawą organizacyi Towarzystw rolniczych i Rady kultury krajowej. Popołudniu odbędzie się zgromadzenie jawne, na którem wykłady wygłoszą prof. Milewski i K. Ostaszewski.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Na wczorajszej rozprawie zeznał Sergiusz Milusz, że Naumonowi sprawiało szczególną przyjemność, skoro znęcały się nad nim kobiety i biły go.

Gubernator z Orła, Sergiusz Andrejewski opowiada o doświadczeniach hypnotycznych, czynionych z Naumowem i twierdzi, że Tarnowska z pewnością go hypnotyzowała.

Radca stanu Bobrowski, oświadcza, że Tarnowska miała zawsze charakter łagodny i męża swego bardzo kochała (?)

Wenecya. (Tel. wł.) Tarnowska dzisiaj przed rozprawą zasłabła. — W pierwszej chwili myślano, iż nie będzie mogła odbyć się rozprawa i że nastąpi przerwa w procesie. Lekarze jednak oświadczyli, że Tarnowska może brać udział w rozprawie — więc ta nie została przerwaną.

Dziś nadeszły tu z Kijowa z prawosławnego konsystorza rosyjskiego akta odnoszące się do sprawy rozwodu Tarnowskich i innych spraw rodzinnych. Akta te odczytano w sądzie. — Następnie przesłuchiwano świadków, którzy zeznawali o niedoszłym do skutku zamiarze samobójczym Pryłukowa.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 kwietnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panował brak chęci do kupna a obroty były umiarkowane.

Stało się to pod wpływem złych wiadomości z giełdy nowojorskiej, gdzie tendencya była bardzo słaba.

Na giełdzie budapeszteńskiej wystawiono wielką ilość papierów na sprzedaż, tak, że akcye Tow. kredyt. austryackiego i Tow. kredyt. węgierskiego oraz Alpiny straciły na kursie. Inne akcye utrzymały się poprzedniem poziomie.

Sankcya Banku przemysłowego.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" donosi: Uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o udziale 5 mil. koron w Banku przemysłowym, uzyskała sankcyę cesarską.

Przed wyborami na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutrzejsza niedziela będzie miała bardzo wielkie znaczenie w węgierskim ruchu wyborczym. Jutro bowiem dotychczasowy klub narodowy towarzyski przemieni się na stronnictwo polityczne i otrzyma nazwę stronnictwa pracy narodowej. Prezesem stronnictwa zostanie hr. Stefan Tisza.

Prócz tego jutro hr. Tisza będzie miał mowę na zgromadzeniu wyborców w Debreczynie, w ognisku patryotyzmu węgierskiego i kolebce partyi niezawisłości.

Natomiast w Warażdynie hr. Christofory rzuci rękawicę hr. Stefanowi Tiszy i oświadczy się za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowaniu na Węgrzech.

Z rosyjskiej Dumy.

Petersburg. (Tel. aj. tel.) Duma rozpoczęła wczoraj wiecz. obrady nad interpelacyą wniesioną przez 32 soc.-demokratów i grupę pracy do prezydenta ministrów w sprawie regulaminu z 6 września 1909, do którego powód dał ces. reskrypt. W reskrypcie tym car uważa za niemożliwe sankcyonowanie projektu ustawy z budżetem marynarki i sztabu jeneralnego i poleca Stołypinowi wspólnie z ministrami marynarki i wojny, w obrębie granic ustaw zasadniczych wypracować regulamin, w sprawie stosowania § 96 ustaw zasadniczych. Komisya dla obrad nad interpelacyami proponuje odrzucenie interpelacyi, gdyż reskrypt ma znaczenie carskiego ukazu.

Na posiedzeniu Dumy byli obecni prezydent ministrów oraz ministrowie marynarki i wojny.

Rugi żydowskie.

Petersburg. (T. B.). Słychać, że ustawy o żydach w południowo-zachodniej Rosyi mają być przeprowadzone ze szczególną surowością. Jak donoszą z Kijowa, kilkaset rodzin tamtejszych, które nie mają prawa osiedlenia, otrzymało nakaz opuszczenia miasta.

W państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów".

Berlin. (Tel. wł.) W mieście Bremie aresztowano 6 wysokich urzędników a przeciw całemu szeregowi innych wdrożono dochodzenia karne pod zarzutem homoseksualizmu, o który oskarżony był Eulenburg.

Dwie najbliżej skompromitowane osobistości uciekły zagranicę. Dzięki atoli papierom i korespondencyi, którą zdołano zebrać, mają władze dowody ich winy.

Odroczenie Izb francuskich.

Paryż. (T. B.) Obie Izby załatwiły w nocy ostatecznie budżet, poczem się odroczyły do 1 czerwca.

Wybory do Izby deputowanych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Paryża nadeszła depesza, że nowe wybory do Izby francuskiej, która skończyła już swój okres prawodawczy, odbędą się 24 kwietnia. Wybory ściślejsze naznaczone są na 8 maja.

Manewry łodzi podwodnych.

Cherbourg. (T. B.) Podczas wczorajszych ćwiczeń manewrowała łódź podwodna „Ventosa" przez 24 minut w głębokości 35 metrów.

Strajk marynarzy.

Marsylia. (T. B.) Delegaci syndykatów robotniczych uchwalili ogłosić w poniedziałek ogólny strajk, jeżeli zapisani marynarze do tego czasu nie otrzymają pełnego zadośćuczynienia.

Fallieres a król włoski.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris" w wiadomości z Rzymu stwierdza, że pogłoska jakoby prezydent Francyi Fallieres miał złożyć wizytę królowi włoskiemu Wiktorowi Emanuelowi III w Rzymie — jest nieprawdziwą.

Naokoło rozwodu Tosellich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że w. księżna toskańska oświadczyła poufnie pani Toselli, iż przyjmie ją, jeśli rozwiedzie się z mężem. Równocześnie donoszą z Drezna, że dwór saski chce wyzyskać ostatnią awanturę rozwodową p. Toselli, aby jej zmniejszyć apanaże.

Tymczasem wychodzące w Lipsku „Neueste Nachr." zaprzeczają tej wiadomości i stwierdzają, że król saski postępował zawsze z rycerskością wobec swej dawnej żony.

Kapitan z Koepenicku w Ameryce.

Wiedeń, (Tel. wł) „Neue freue Presse" donosi, że znany kapitan z Koepenicku Voigt nie przebywa już w Rücksdorfie pod Berlinem, lecz że uciekł do Ameryki i przebywa już na terytoryum Stanów Zjednoczonych.

Gdy rozeszła się wiadomość, że Voigt ma przybyć do Ameryki, komisarz emigracyjny w Nowym Jorku oświadczył, że kapitana z Koepenicku absolutnie nie wpuści na terytoryum Stanów Zjednoczonych — jako indywiduum sądownie karane i niebezpieczne.

W jaki więc sposób kapitan z Koepenicku dostał się do Ameryki nie wiadomo. Na żądanie władz emigracyjnych policya amerykańska rozpoczęła energiczne poszukiwania za Voigtem. W razie odszukania go — policya amerykańska wydali go z terytoryum Stanów Zjednoczonych.

Pomnik spiżowy hr. Potockiego.

Lwów. (Tel. pryw.) Obok ogólnego krajowego komitetu, który wziął w ręce wzniesienie pomnika ś. p. namiestnikowi hr. Potockiemu, zawiązał się komitet, złożony z urzędników władz, których bezpośrednim naczelnikiem był śp. namiestnik, celem zebrania składek na cel powyższy wyłącznie między urzędnikami, pracującymi w tych działach służby. Stan obecny zebranych tą drogą funduszów wynosi 44.060 k. Pewna ilość wkładek, która jeszcze zalega, zostanie w najbliższym czasie uiszczoną.

Przewodniczącym tego komitetu jest p. I. Dembowski, sekretarzem pan Bronisław Czerny.

Pożegnanie prezydenta Seferowicza.

Lwów. (Tel. pryw.) W pięknie przystrojonej sali dyrekcyi poczt, zgromadzili się dziś urzędnicy wszystkich działów dyrekcyi celem pożegnania ustępującego prezydenta Seferowicza. Imieniem urzędników przemówił nowy prezydent Wopaterni, poczem p. Seferowicz podziękował za złożone mu wyrazy uznania.

Przy drzwiach zamkniętych.

Swój projekt zakupna moczarów dębnickich, motywował Dr Leo zapomocą obszernego memoryału, ułożonego *ad usum delphini,* — gdzie jako głównego argumentu użyto obliczeń równie fantastycznych, jak złudnych. P. prezydent utrzymuje, że gmina robi świetny interes, ponieważ kupuje sążeń gruntu po $2^1/_2$ korony, lecz takie „tanie" kupna może gmina robić w nieskończoność! Niechże p. prezydent zaproponuje kupno gruntu w Mogilanach czy Bierzanowie, a tam cena sążnia wyniesie zapewne kilkanaście halerzy, — a gdyby szerokie pomysły p. Lea poniosły go np. do Parany albo do Ziemi Ognistej, tam Kraków nabędzie całe hektary ziemi po... halerzu. A Dębniki są na razie wobec Krakowa niemal Ziemią Ognistą. Niema przecież najmniejszej szansy, aby w najbliższych kilkudziesięciu latach powstał tam taki ruch budowlany, któryby usprawiedliwiał kupno.

Bo dopóki nie zostaną zbudowane na Wiśle jeszcze dwa mosty, dopóki na Dębniki nie zostaną przeprowadzone linie tramwajowe i dopóki oba brzegi rzeki nie będą zupełnie zabezpieczone przed powodzią — nie może być mowy o tem, aby kto rezykował budowę kamienic na gruntach pp. Lasockich. Czy zaś obecne pokolenie będzie wogóle oglądać te wszystkie roboty — w to chyba nie wierzy nawet p. Leo. Ale nawet w razie, gdyby mosty i tramwaje zostały zbudowane, na Dębnikach może powstać jedynie dzielnica fabryczna, a fabryki potrzebują właśnie wyłącznie gruntów bardzo tanich. Więc tylko w takim razie zakłady przemysłowe powstaną na nowonabytym obszarze, jeżeli gmina będzie tam sprzedawać grunta po tej samej cenie, po jakiej je nabyła. Zatem przez lat kilkadziesiąt trzeba będzie płacić procenty od pożyczki zaciągniętej na zakupno — trzeba będzie wydać ogromne sumy na jakie takie uregulowanie i uporządkowanie całego obszaru — trzeba będzie wreszcie ponosić koszta zarządu i nadzoru, aby w końcu zarobić po parę koron na sążniu. Ale i ten zarobek będą oglądać chyba dzieci naszych dzieci...

* * *

Sposób w jaki p. Leo przeforsował uchwałę co do zakupna gruntów pp. Lasockich wywołał w mieście powszechne nadzwyczajne, a zupełnie słuszne oburzenie Nawet nadworne organy p. prezydenta uznały za stosowne wystąpić, naturalnie post festum, — przeciwko takiemu niesłychanemu pogwałceniu zasady jawności, w sprawie obchodzącej do żywego ogół obywateli. Ale to oburzenie powinno się zwrócić także przeciwko 25 czy 27 członkom Rady, którzy lekkomyślnie, czy też bezmyślnie wtłoczyli na miasto nowy olbrzymi ciężar, nie zachowując nawet tej... przyzwoitości, aby we właściwym komplecie przystąpili do głosowania. Bardzo dyskretna i cokolwiek obłudna opozycya p. Daszyńskiego, była raczej salwowaniem stanowiska, aniżeli istotną próbą przeszkodzenia skandalicznej uchwale. Ale znaczna większość rajców nie była wcale obecną na posiedzeniu, — a nie przybyli prawdopodobnie dlatego, ponieważ nie mieli dość odwagi cywilnej, aby oprzeć się woli Dra Leo — a nie chcieli przykładać ręki do tej nowej spekulacyi kliki rządzącej. Z ich kół przedewszystkiem powinien wyjść stanowczy protest przeciwko uchwale powziętej nielegalnie, a zwalającej na barki obywateli miasta ciężary, których oni ponosić nie mogą. Gdyby tego zaniechali, należałoby ich uważać za współwinnych. W każdym zaś razie opinia publiczna powinna się ocknąć i przejrzeć, dokąd prowadzi Kraków obecna gospodarka miejska oparta na ryzykownych spekulacyach, żydowskim sprycie, i politycznej nieuczciwości...

„Duch czasu".

Na łamach międzynarodowej prasy wszelkich odcieni coraz więcej ukazuje się skarg i narzekań na dekadentyzm, ten gorzki owoc naszej hyperkultury, a zwłaszcza na fizyczny i duchowy dekadentyzm u młodzieży. Nie o młodzież jednak tylko tu chodzi. Wszak w rozmaitych centrach nowoczesnego życia jeden skandal idzie za drugim. Nie koniecznie musi się myśleć o Paryżu i Berlinie, bo z innych także większych miast słyszy się dosyć złego, choć swoją drogą Paryż swoim Duez'em przewyższył samego siebie pod tym względem. Kraść i oszukiwać, bo już najlepiej umieją w „świętej" Rosyi. Ale i co innego umieją tam także. Jedno z pism z nad Bałtyku tak o tem pisze:

Nie trzeba wcale nadzwyczajnego daru obserwacyjnego, aby się przekonać, że obecnie ogromnie jest mało karności, bo to, co się dzieje, jest tylko skutkiem braku tej cnoty. Jaskrawe wypadki co chwila oświetlają błyskawicznem światłem ciemne i niezdrowe tło obecnych stosunków. Dalecy jesteśmy od małostkowej krytyki i nie spoglądamy z wysokiego piedestału tej moralności, co sama z siebie jest zadowolona, na zboczenia i wykroczenia jednostek. Mamy jednak prawo, a nawet obowiązek zwrócić uwagę na to, że wszyscy, że całe społeczeństwo ponosi winę, że takie przykłady upadku ogólnego się zdarzają.

„Czasy obecne nacechowane są brakiem zdolności do zapału, zimnym skeptycyzmem i taniem a łatwem urąganiem i szyderstwem z tego, co wysokie i szlachetne. Najszerzej pojmować obowiązki, nie myśleć i nie mówić o kategorycznym imperatywie Kanta, ale zato rzucać koło siebie frazesami o „rozwoju własnej indywidualności", o zaakcentowaniu swojego „ja", to uważa się za szczyt mądrości. Także w dziedzinie zabawy i rozrywki, a zwłaszcza humoru w pismach i ilustracyach, dekadencya ma ostatnie słowo. Wcale się nie musi być filistrem, by nieraz człowiekowi włosy na głowie stanęły ze zgrozy i przestrachu z powodu niesłychanego cynizmu, z jakim „humorystyczne" pisma ironizują wszelki autorytet etyczny, dowcipkują i drwią sobie na temat małżeństwa i rodziny, a najbardziej wyuzdane rzeczy na polu etyki, podają za prawo człowieka wykształconego, postępowego i świadomego siebie. A lektura ta wcześnie dostaje się do rąk młodzieży. Rumieniec wstydu występuje nieraz na czoło, gdy się słyszy, z jaką to okrutną pewnością, która już nie jest naiwnością, młodziutkie „damy" zabierają głos w takich kwestyach i mówią o takich rzeczach, o których dawniej mówili ze sobą tylko bonwiwanci. Gdybyś, nie znając nawet niezdrowej pruderyi, wyraził zdziwienie, to ci się roześmieją w oczy i powiedzą: „Mamut"! To już jakiś ton „á la Bohème", to atmosfera niesmacznych pretensyj! Uzasadnione i wypróbowane zasady etyczne ignoruje się jako „przestarzałe" i „średniowieczne" przesądy. Do czego to wyuzdanie, ten nihilizm moralny doprowadzić musi, o tem przekonaliśmy się dosadnie za dni rewolucyi, że nam jeszcze dziś „gęsia skóra" po grzbiecie przelatuje. Czy nie widzieliśmy, jak żaki szkolne w okrzykach „Precz z rodzicami!" upatrywały koniec i szczyt mądrości, jak podlotki z ławy szkolnej spieszyły na posiedzenia klubów „wolnej miłości?" — Nauczyciele otwarcie odrzucali chrześcijaństwo do „starych rupieci", a wstrętne pismaki cuchnących od brudu wydawnictw, deptały po sztuce i literaturze. Na skutki tych nowych „prawd zbawienia", które zatruły szerokie warstwy ludu do szpiku kości, choruje obecnie sporo ludności bałtyckiej — a kto wie, kiedy ona wyzdrowieje?"

Obok dekadencyi moralnej idzie fizyczna:

„Niemniej spotyka się przykładów strasznej zniewieściałości. Zamiast mężczyzn widzi się pełno gogów, prawdziwych szmat moralnych i cielesnych, które każdy objaw męskiej siły i rzutkości nazywają barbarzyństwem i grzechem przeciw przykazaniom dobrego tonu".

Podobnie wyraża się wiele innych pism. Należy jednak podkreślić, że te pisma nie należą do tych, które są nastrojone na nutę — klerykalną, czyli chrześcijańską i kościel-

ną. Tem ciekawszą staje się ich krytyka „ducha czasu“. Przypominają obecnemu światu losy starego Rzymu, i przepowiadają dlań tensam koniec, t. j. zalew przez barbarzyństwo, który nastąpi, jeśli świat dalaj kroczyć będzie drogą bezbożnej nowoczesnej „nadkultury“. Z drugiej strony widać z recept, które podają na te niedomagania dzisiejsze, że pisma te przecież nie mogą się wznieść ponad poziomy „liberalne“.

Bo oto co przepisują te recepty?

Po pierwsze i ostatnie — słuchajcie! — **sport!** Nie mamy, broń Boże, nic przeciw sportowi. Zdaje się nam jednak, że na tak wielką chorobę środek to za — mały. Nie imponuje nam tu wcale cytowanie znanego zdania: „In corpore sano mens sana“. Bo w tych rzeczach nie można poprzestać na aplikacyi zewnętrznej, skoro chodzi o uzdrowienie duszy. Czy nie? Czyżby doprawdy np. nałogowy złodziej, wyleczony przez zdolnego lekarza z choroby wątroby, przez samą wdzięczność dla lekarza nabył większego poszanowania cudzej własności?

Nie pozostaje zatem nic innego, jak przeciwstawić niemoralności zasady moralności, niedowiarstwo zaś leczyć — chrześcijaństwem. Jeśli kto wie coś lepszego i ma lepszą radę, to niech z nią wystąpi, żebyśmy mogli otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią. Obawiamy się jednak, że przecież nikt nie powie nic mądrego, coby wychodziło poza obręby naszego projektu. Bo fałszywe pojęcia i fałszywe i błędne dążności można naprawić jedynie za pomocą pojęć i dążności prawdziwych. Droga do poprawy będzie wprawdzie trochę długa i uciążliwa, ale innej drogi do celu chyba niema.

Przy tem wszystkiem trzeba się jednak liczyć z jedną możliwością. Mianowicie może być tak, że teoretyczne naprawienie pojęć, które sprowadzają upadek narodów, nie da się już przeprowadzić, bo się zanadto głęboko wżarły w umysły i serca. W takim razie dla Opatrzności nie zostaje nic innego, jak udzielić ludziom potrzebnej nauki w sposób **praktyczny**, jakby poglądowy, bo wielkie katastrofy prawie nigdy nie pozostały bez zbawiennych skutków.

Narody i państwa zepsute do szczętu poginęły zawsze w marny sposób. Mieszkańcy Wschodu z podziwieniem opowiadają sobie o wielkim i potężnym narodzie z Zachodu, który podbił i ujarzmił narody i państwa wszystkie dokoła. Byli to Rzymianie. Ale cóż, skoro z podziwianą wielkością Rzymian, ze wzrostem ich potęgi zewnętrznej równym krokiem szła demoralizacya wewnętrzna tego narodu! W parze z najwyższą cywilizacyą kroczyła najwyższa deprawacya moralna, jak gdyby była cieniem, który pada na ziemię od człowieka, co idzie w świetle słonecznem. Bo też i wielką naprawdę była ta cywilizacya. Wszak wszystko to, czego dokonał Wschód słączyło się w Rzymie jakby w ognisku ze świetną kulturą Hellenów, i stąd rozlewało się na Zachód aż do najbardziej odległych prowincyj olbrzymiego państwa. Dziś jeszcze słaby odblask onej wysokiej kultury migoce tu i ówdzie w pozostałych ruinach budowli, dróg wojskowych, wodociągów i t. p., w przechowanych rzeźbach, wazach, sarkofagach itd. Daremne były wysiłki takich Tacytów, by w zniewieściałe i zwiędłe serca i dusze swej epoki podupadłej wlać na nowo odporność, sprężystość, życie: to, co Tacyt w tym celu napisał, pozostało mimo woli martwym, choć z innego punktu widzenia żywym szkicem bezowocnego szamotania się dawnego ducha rzymskiego z upadkiem, którego nic już powstrzymać nie mogło.

Ze straszną tragiczną powagą patrzy wielki ten dziejopisarz na swą epokę, i kreśli ze smutkiem i rozpaczą straszną demoralizacyę całego pokolenia. To okropne zepsucie jego braci każe mu wybuchać okrzykami zgrozy i gniewu, jak się to dzieje u natur patryotycznych na widok upadku narodu. Inni pisarze, jak Persyusz i Juwenalis, pisali na ten widok satyry. Ale jedno i drugie było za późno, już nie pomógł ani gniew i nawoływanie jednych, ani satyra i szyderstwa drugich. Dla starego Rzymu nie było już ratunku, bo miał paść pod barbarzyńskiemi pięściami Germanów.

Dziś już nie **jeden** tylko jakiś naród przypomina w swej dekadencyi czasy rzymskiego zepsucia, lecz **cały świat cywilizowany** w niepokojący nieraz sposób daje dowody, że odbywa się w jego łonie proces gnicia, który musi doprowadzić do upadku, jeśli się nie uda powstrzymać chorobę. Bo czy n. p. w Berlinie — w Londynie, Paryżu — umyślnie nie mówimy o rzeczach bliższych — nie widać nieraz smutnego naśladowania takich „uczt Trimalchiona“, by nie wspominać o rzeczach gorszych? Albo czy i dziś nie powtarzają się, choć w innej formie okrzyki „Panem et circenses?“.

Przecież pieniądze i używanie zmysłowe, to bałwany, którym dzień w dzień kłaniają się miliony! Tym bałwanom i bożkom swoim przynoszą w ofierze cnotę, honor, uczciwość, sumienie — „najświętsze“ przekonania i „zasady“ interesu narodowego“! Czy „la moderne“ nie stoi dziś w literaturze i sztuce nad przepaścią cynizmu i wstrętnej pornografii, słowem: czy nie poszła ona na usługi zmysłowości tej, która nie umie się wznieść do wyższego, duchowego i religijnego poziomu, a w zadowoleniu której zwyrodniały i zabagniony materyalizm upatruje najwyższy cel życia!

Jeśli zaś rzecz tak się ma, to propaganda sportu nie na wiele się przyda, bo golfy i lawntennisy nie wiem w jaki sposób mogłyby człowieka postawić wyżej pod względem etycznym. A czy samo pouczanie i upominanie wiele pomoże, o tem także wątpić należy. Zresztą, gdyby się przynajmniej upominało! Tymczasem z jaką to łatwością, raczej jak lekkomyślnie prasa nasza lubi się wyrażać o „zabobonnem rzemiośle księży“, z jaką obłudą faryzeuszowską najszlachetniejsze dążenia do naprawy stosunków umie piętnować jako „zamachy klerykalizmu“? A ten ton zuchwały, którego się używa, gdy chodzi o to, co święte i nienaruszalne, gdy chodzi o „zajścia“ małżeńskie, o rozmaite t. zw. „zboczenia“ seksualne, o kronikę kryminalistyczną! Czy to wszystko może się przyczynić do podniesienia się poziomu etycznego? Nie; bo taki sposób pisania publicznie budzi nieufność do instytucyi, w której spoczywają wielkie zasoby odwiecznej etyki, a tem samem lekceważenie tychże zasad, jako wstecznych i obłudnych czyj nawet niesprawiedliwych. Po próżnicy młodzież w domu i w szkole będzie słuchała przestróg i nawoływań, jeśli publiczna opinia te same rzeczy traktować będzie inaczej, bo lekkomyślnie i jako „bagatele“. Jaka zaś prasa, taka opinia publiczna. Niechżeby więc ta prasa zastanowiła się cokolwiek nad tem, czyby nie przestać złośliwych i niczem nieuzasadnionych wycieczek przeciw religii i tradycyjnej etyce, a zamiast tonu lekkomyślnego i bagatelizującego, nabrać tonu poważnego, gdy się pisze o rzeczach, które nie są bagatelami. Leży to w interesie nie klerykalizmu, lecz w interesie wszystkich, którzy dbają o publiczne dobro, o dobro narodu. A więc zawczasu zmienić front przeciw wybujałościom t. zw. „ducha czasu“.

Monopol wychodźczy P. T. E.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Władze krajowe w sposób dotychczas niebywały popierają interesa Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, nawet wbrew interesom okręgowych biur pośrednictwa pracy, nie mówiąc już o innych towarzystwach wychodźczych w kraju. Wydział krajowy udziela P. T. E. subwencyi na wydawanie własnego organu, władze administracyjne nie zważają na liczne skargi, które przeciw P, T. E się podnoszą, ale owszem, na każdym kroku ułatwiają instytucyi tej pracę. Także prasa krajowa milczy, a z P. T. E. obchodzi się jakoby z instytucyą humanitarną i bardzo doniosłą dla życia społecznego w kraju.

Rozumiemy, że potężną jest siła reklamy, którą w sposób nadzwyczaj sprytny posługuje się P. T. E. — ale przecież obowiązkiem prasy jest zwrócić uwagę społeczeństwa i władz — czy danej instytucyi należy się owo poparcie, czy władze mają słuszność, jeśli starają się stworzyć monopol kierowania wychodźctwem dla P. T. E.

Przedewszystkiem P. T. E — nie jest instytucyą humanitarną, ale towarzystwem **udziałowem, obliczonem na zyski** swoich członków. Zyski zaś te płynąć mogą z prowizyi otrzymywanych od pracodawców za dostarczenie im robotników. Rzecz prosta, iż pracodawca kwotę zapłaconą Tow. ściąga następnie z zarobku robotnika, czyli, że prowizye pochodzą właściwie z kieszeni robotników. Mimo to P. T. E. lubi przybierać pozę instytucyi humanitarnej. Ogłasza ono w wielu pismach, że wychodźcom udziela bezpłatnej porady,

Wartość tej bezpłatnej porady — znamy. Polegała ona na odsyłaniu interesantów do wspólnika P. T. E., galicyjskiej „Austro-Amerikany“, której kilku agentów — jak to donosiliśmy — w tych dniach za oszustwa i nadużycia, na wychodźcach popełniane, aresztowano.

A teraz? Działalność humanitarna P. T. E. polega w znacznej części na popieraniu interesów „Norddeutscher Lloydu“ w Bremie i „Holand-Amerika Linie“ w Rotterdamie.

Przed kilku miesiącami bowiem P. T. E uzyskało koncesyę nn sprzedaż kart okrętowych i stało się tem samem biurem podróży. Wskutek zaś istniejącej organizacyi zagranicznych towarzystw żeglugi, biuro podróży może wysyłać pasażerów tylko na tę linię, na którą mu organizacya zezwoli. — Organizacya ta zezwoliła biuru podróży P. T. E. wysyłać pasażerów przez „Norddeutscher Lloyd“ w Bremie i „Holland-Amerika linie“ w Rotterdamie.

Ponieważ zaś linia rotterdamska posiada zaledwie **pięć okrętów** tak, że jeden tylko okręt odjeżdża tygodniowo z Rotterdamu do N. Jorku, — P. T. E. stało się właściwie ekspozyturą bogatego niemieckiego „Norddeutscher Lloydu“, który ma około 150 okrętów i wysyła 3 okręty tygodniowo do Nowego Jorku, nie licząc okrętów, odpływających do Rio de Janeiro itd. Linia rotterdamska jest zatem tylko linią dodatkową do linii bremeńskiej.

Mimo jasnego układu, że P. T. E. wolno wysyłać pasażerów tylko na te linie (na **inne stanowczo wysyłać nie wolno**)— Towarzystwo to nie waha się ogłaszać, że wysyła wychodźców na wszystkie linie. Ogłaszanie takie jest przeinaczaniem prawdy; pozostawiamy to jednak uznaniu właścicieli i Dyrekcyi P. T. E. —Nie o to też nam chodzi...

Pragniemy zapytać, jakiem prawem będą teraz władze krajowe z podatków, ściągniętych z chłopskiej krwawicy, udzielały P. T. E. subwencyi? — Wszak P. T. E. stało się **ekspozyturą „Norddeutscher Lloydu“**, którego bogactwo przenosi z pewnością roczny budżet Galicyi.

Władze krajowe powinny też zejść z drogi wyłącznego forytowania P. T. E. i chęci stworzenia dla niego monopolu wychodźczego na Galicyę. Ruch wychodźczy u nas jest tak olbrzymi (przeszło 100.000 rocznie wyjeżdża za pracą), że nie jedno, ale kilka towarzystw wychodźczych może mieć rozległe pole do działalności, by uwolnić chłopa naszego od wyzysku pokątnych agentów. Taki monopol wychodźczy może niezmiernie szkodliwie odbić się na naszym ludzie — a odpowiedzialność za to muszą wziąć na siebie władze krajowe.

Wiec demonstracyjny przeciw zżydzeniu szkół.

Borysław, 5 kwietnia.

(*H*). Od dawna już uskarżała się ludność miejscowa katolicka na stosunki panujące w tutejszych szkołach. Z całej Galicyi Rada szkolna krajowa zbiera żydowskich nauczycieli, aby uszczęśliwiać nimi Borysław i Wolankę. Wynik tej manipulacyi jest taki, że żydzi uczą katolickie dzieci zarówno pacierza, jak i chodzą z nimi w niedzielę do kościoła i t. p.

Wszelkie projekty przeciw temu postępowaniu Rady szkolnej krajowej nie pomagały. To też ludność katolicka robotnicza postanowiła rozpocząć systematyczną a energiczną akcyę przeciw zażydzeniu szkolnictwa borysławskiego.

Przedewszystkiem postanowiono wysłać petycyę do Rady szkolnej kraj. domagającą się reformy stosunków szkolnych. Lecz nagle okazało się, że nie tylko Rada szkolna umie specyalnie opiekować się kulturą żydowską w Borysławiu. Uczynił to bowiem i **pan starosta z Drohobycza, który zabronił drukarni drohobyckiej wydrukowania tej petycyi, grożąc wysoką karą pieniężną i zniszczeniem natychmiastowem nakładu.**

Mimo to petycya została wydrukowana, co prawda w Krakowie, i w krótkim czasie zebrano przeszło 4000 podpisów rodziców katolickich. Komitet, który akcyą tą się zajmował, postanowił jednak sprawę poruszyć na publicznem zgromadzeniu.

Mimo szykan ze strony starostwa, które całą siłą dążyło do udaremnienia wiecu — został on zwołany na poniedziałek 4 b. m. popołudniu w t. zw. „starym kościele“ na Wolance.

Wiec wypadł imponująco, a przybyły nań tysiące robotników borysławskich. Obszerny „stary kościółek“ nie pomieścił tłumów, zbitą masą otaczały one budynek do około. Potwierano też wszystkie drzwi i okna, aby będący na polu także mogli słyszeć.

Po krótkiem zagajeniu przez p. Köstlera wybrano na przewodniczącego wiecu p. Węgrzynowskiego, na zastępcę p. Wojdego, na sekretarza p. Twaroga.

Pierwszy referat „o stosunkach szkolnych w Borysławiu i Wolance“ wygłosił p. Wojde. W obszernym wywodzie przedstawił jak systematycznie Rada szkolna krajowa zażydzała szkoły w Borysławiu i Wolance. Ostatecznie doszło do tego, że w szkole żeńskiej na 13 sił nauczycielskich jest aż **dziewięć żydówek**, a cztery katoliczki, w szkole męskiej jest **sześciu żydów** i sześciu katolików. Jeszcze najlepiej jest w Wolance, gdzie jest trzy siły żydowskie. W każdym razie oburzającem jest, aby w gminach o większości katolickiej w trzech szkołach było aż **ośmnaście sił nauczycielskich** żydowskich.

To też ludność katolicka **straciła zupełnie zaufanie do szkół miejscowych** i wielka ilość rodziców zupełnie nie posyła dzieci do szkół, zwłaszcza do wyższych klas.

W końcu p. Wojde postawił następującą rezolucyę:

„Publiczny wiec ludności katolickiej Borysławia i Wolanki wzywa c. k. Radę szkolną kraj., aby jak najprędzej wglądnęła w anormalne ustosunkowanie sił nauczycielskich żydowskich do katolickich pracujących w szkołach w Borysławiu i na Wolance i wydała rozporządzenie, by więcej sił nauczycielskich katolickich było zajętych w powyższych szkołach“.

Rozwinęła się następnie obszerna dyskusya, która szeregiem jaskrawych faktów, przedstawionych przez mówców, jeszcze dobitniej zilustrowała stosunki.

Jako pierwszy przemawiał sekretarz lwowski organizacyi chrześcijańskiej robotniczej p. Horowicz. Na podstawie dat statystycznych wykazał ciągłe kurczenie się polskiego stanu posiadania na rzecz żywiołu obcego i wrogiego, jakimi są żydzi. Wskazał na socyalnych demokratów, jako stałych sojuszników i służalców żydowskich. Wezwał w końcu do ostrej walki o szkołę katolicką.

P. Köstler podniósł, że jeśli Rada szkoln. kraj. nie zechce ustąpić wobec życzenia 4000 rodzin katolickich to nie pozostanie nic innego jak ogłosić **strajk dzieci szkolnych** w Borysławiu i Wolance. Powiedzenie to zgromadzeni przyjęli burzą oklasków.

Bardzo ciekawe było przemówienie katechety miejscowego ks. Ostromirskiego. Podał on bardzo drastyczne fakty z żydowskich stosunków w szkole. Nie dość, że żydówki uczą dzieci katolickie pacierza — ale zdarzają się i takie fakty, że kiedy prowadzą dzieci do kościoła, w kościele podczas nabożeństwa odwracają się od ołtarza, dając dzieciom powód do skandalicznego zgorszenia. Oprócz tego nauczycielki żydówki rozmyślnie dają złe stopnie dzieciom katolickim, aby potem zmuszać je do pobierania drogo płatnych lekcyi prywatnych. Żydzi poważniejsi sami publicznie oświadczali, że nauczycielki te uważają swój zawód za rzemiosło i za sposób zebrania posagu.

Przemawiali jeszcze p. Twaróg i Korbecki, poczem wśród burzy oklasków rezolucyę przyjęto.

Drugi referat o sprawie podatku osobisto-dochodowego i organizacyi zawodowej wygłosił p. Horowicz ze Lwowa. W blisko 2-godzinnem przemówieniu omówił sprawę płacenia podatku osobisto-dochodowego przez robotników borysławskich — piętnując szykany władz podatkowych oraz przedstawił zasady i program chrześcijańskiej organizacyi zawodowej.

W dyskusyi przemawiali pp. Młodecki, Jaremko i Pataszewski, poczem uchwalono następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni protestują jak najenergiczniej przeciw szykanom w sprawie ściągania podatku osobisto-dochodowego i domagają się jak najprędzej reformy rozkładu tego podatku, którąby nie zwalała nadmiernych ciężarów na robotników.

2) Zgromadzeni wzywają robotników borysławskich do wstępowania w szeregi organizacyi chrześcijańskiej zawodowej, jako szczerej obronicielki praw robotniczych.

Po blisko 5 godzinnych obradach wiec zakończono.

Imponująca ta manifestacya w centrum dotychczasowem socyalizmu i żydostwa dowodzi, że odruch katolicki przeciw demoralizującym wpływom żydowsko-socyalistycznym zapuścił tu głębokie korzenie.

Jeszcze jeden charakterystyczny moment podnieść należy. Robotnicy zapytywali usilnie p. Horowicza, czy nie wie, co się dzieje z tow. Witykiem ich „posłem“, który jakoś zupełnie o nich zapomniał.

„Niech on się tylko tu pokaże!“ kończyli robotnicy swe zapytanie.

Koniec karyery pana Hraby.

Żył w Wiedniu pewien urzędnik Kasy oszczędności p. Hraba. Mieszkał w dzielnicy Hietzing, gdzie odgrywał rolę polityczną — żadną, jak tylu innych mieszkańców. Ale przyszedł w latach 80-tych ruch antysemicki P. Hraba wszedł w stosunek z Drem Luegerem. Stosunek ten polegał coprawda tylko na tem, że adwokat Dr Karol Lueger podjął się obrony sądowej p. Hraby, gdy ten oskarżonym został w r. 1884 o obrazę czci. Później p. Hraba uznał stosunek klienta zamienić na koleżeństwo partyjne z Drem Luegerem. Został przeto radcą miejskim, członkiem wydziału miejskiego (Stadsrat) i nawet referentem budżetu, to znaczy mniej więcej miejskim ministrem finansów. Należał nawet do zaufanych przyjaciół burmistrza. Wreszcie wszedł do sejmu dolno-austryackiego. Odtąd zaczęło się zdawać p. Hrabie, że jest wszechmocnym w Wiedniu, w ratuszu, w sejmie i że zasługi jego dla miasta położone nadają mu stanowisko uprzywilejowane. Dlatego w tydzień po śmierci burmistrza nazwał na zgromadzeniu publicznem swych towarzyszy partyjnych — **łajdakami** i bogacącymi się kosztem gminy i i modlącymi się tylko do Boga — „Bierz“ lub Boga: „Bogać się“. Ale tu przebrała się miarka. Klub antysemicki w Radzie miejskiej zażądał od Hraby dowodów i nazwisk tych „łajdaków“, o których p. Hraba mówił z taką pogardą. P. Hraba odmówił. Wobec tego 101 głosami przeciw 4 wykluczono go z klubu i ze stronnictwa. Klub sejmowy wykluczy go także ze swego grona. P. Hraba nie zostanie, jak sobie życzył — wiceburmistrzem. Jedność stronnictwa została zachowaną. Wrogowie, którzy spodziewali się, że p. Hraba rozbije partyę antysemicką, zawiedli się sromotnie. Na dobitkę klub antysemicki wniósł do sądu na p. Hrabę skargę o oszczerstwo. Koniec niefortunnego frondera będzie bardzo smutny. P. Hraba przeliczył się i wrogowie partyi przeliczyli się. A przecież p. Hraba tak znakomicie układał budżet miasta. A jednak przeliczył się...

Przed stu laty.

VII.

Kołłątaj w Krakowie.

Wspominaliśmy w dłuższym szkicu o powrocie Krakowa przed stu laty do Polski, że „książę Józef urządził na nowo Akademię Krakowską“. Ściśle tych wyrazów trzymać się nie można. Jeżeli czytamy: Kościuszko

Kronika tygodniowa.

Zapomniałem o przysłowiu: „nie mów: hop! aż przeskoczysz“ i pochwaliłem przedwcześnie nasze dziennikarstwo za umiarkowane zajmowanie się sprawą Tarnowskiej. Z początku rzeczywiście, może wskutek wielkiego postu, wstydzono się niejako zaraz po Borowskiej, zajmować opinią publiczną Tarnowską, ale pomału wstyd niknął, wielki post ustał, — i połowa dziennikarstwa raczy nas obficie procesem weneckim. O pięknej Wenecyi w ciągu dwudziestu pięciu lat tyle u nas nie napisano, co w ciągu trzech tygodni o toczącym się w niej brzydkim procesie. Charakterystycznem jest to, że prym w tem trzymają pisma ultrapostępowe i ...ultrakonserwatywne. Pierwszym mniej dziwić się można: redaktorzy ich nie chodzą do spowiedzi, nie moralizują, są za „otwieraniem ran“, za „uświadamianiem“, zresztą jest im na rękę potworna zbrodnia w sferach arystokratycznych. Ale nie mogę wyjść z podziwu nad redakcyami konserwatywnemi, składającemi się z mężów świątobliwych, stróżów moralności, którzy niewinne swe dusze kąpią w tym brudzie i do tej wspólnej kąpieli zmuszają tak swych bogobojnych czytelników, jak i liliowej czystości czytelniczki. Jedynie dzięki tym ultrakonserwatywnym pismom (bo ultrapostępowe rzadziej przeglądam) mam dość dokładne pojęcie o tej zbrodni, która według p. Gabryeli Zapolskiej „mogłaby mieć interesującą formę i ładne momenty, gdyby nie spadła do rozmiarów szpetnych gestów i min, godnych bandy małp, które zamknięte w klatce skradły pomarańczę“. („Wirujące myśli“, fejleton w „„Kuryerze Warszawskim“).

Przyznam się, że nie obserwowałem nigdy ani gestów, ani min małp kradnących pomarańcze, stąd też porównanie Zapolskiej nie bardzo mnie wtajemnicza w proces wenecki. Co więcej, bohaterka procesu nie jest dla mnie, tak jak dla p. Zapolskiej „punktem, do którego ściąga się w samotności myśl tysięcy“, bo p. Zapolska „myśli ciągle o Tarnowskiej“. Nie zazdroszczę jej tego myślenia choć to „prawie królewska postać. Coś z Goi, coś z Ropsa... Oczyma szybko zwarła się z tłumem kobiet. Całe prądy tajemniczego fluidu przepłynęły i skrzyżowały się!“

I teraz rozumiem ultrakonserwatywnych dziennikarzy. To fluid tak na nich działa zdaleka. Choć z drugiej strony zapewnia p. Zapolska, że „Tarnowska była bardzo marną *amoureuse'ą*“. „Bo potęga i siła kobiety zjawia się nie w **zdobywaniu** kochanków (gdyż to potrafi każda, skoro ma czas i ochotę ku temu) lecz w tem, aby po **zerwaniu** stosunku wpływ tej kobiety pozostał tak wielki, ażeby nie wróg, ale rab, niewolnik, jeszcze oddany znalazł się w danej chwili“.

I tu zawiodła się p. Zapolska na „królewskiej o wyniosłem czole“. Naumow i Priłukow nie są do tej chwili jej „rabami“, oni ją oskarżają. To oburza p. Zapolską na tych „zaszlochanych. zasmarkanych“, to ją wstrętem przejmuje do całego rodu męskiego. Wszak oni powinni wołać: ona niewinna! Ale gdzie na to zdobędzie się jaki mężczyzna! Już Adam po grzechu w raju zawołał: to nie ja, to ona! Więc też „Bóg wygnał z raju mało interesujące osobistości“.

Rzeczywiście, im dłużej żyję i im więcej czytam, co piszą niektóre kobiety o mężczyznach, tem więcej się wstydzę płci, do której przypadek mnie zaliczył. Bo czyby to nie było po rycersku, gdyby taki Naumow i Priłukow, oświadczyli, że to oni wpadli na myśl zamordowania Komarowskiego, że Tarnowska nic o tem nie wiedziała, że jest czysta, jak łza; czyby to nie ładnie było, gdyby się przyznali, że są jeszcze większymi zbrodniarzami, niż to twierdzi prokurator, aby tylko uwolnić tę, co ich do zbrodni popchnęła. Wyszłaby z tryumfem z więzienia i jeszcze kilku przebrzydłych mężczyzn doprowadziłaby do podłości lub zbrodni, ale zato obaj obwinieni kochankowie Tarnowskiej mieliby szczęście uróść w oczach p. Zapolskiej. A najbardziej to ją gniewa, że są kobiety, które widząc Tarnowską wołają: *La morte! La morte!* Nie, te kobiety nie mają za grosz godności kobiecej, to są widocznie podłe niewolnice, niezdolne zaprzysiądz zagłady całemu rodowi męskiemu.

Oburzenie p. Zapolskiej na mężczyzn zeszło się z powszechnem oburzeniem dziennikarzy na tęż samą płeć pogardy godną, z powodu strasznego wypadku w Oekoerito i pożaru okrętu »Caito Rona“. I tu i tam mężczyźni „brutalnie ratowali swoje życie, bez względu na kobiety“. Takie oburzenie wypowiadają dziennikarze przynajmniej raz do roku, przy każdej większej katastrofie. Dla mnie jest ono tyle warte, co majaczenie p. Zapolskiej. Nie chcę sądzić ani po męsku, ani po kobiecemu, lecz po ludzku. Zapytuję się więc ludzi trzeźwo na rzeczy patrzących, czy w strasznym popłochu, w chwili grożącej śmierci, może kto myśleć o... grzeczności dla dam. Człowiek nad wszystko ceni swe życie — największy nędzarz wyciąga do niego dłonie, broni się przed śmiercią wszelkimi siłami. Ztąd więc w chwili kiedy płonący duch zapada nad głową, kiedy za sekundę pochłonąć mogą morskie fale, każdy i każda, mężczyzna czy kobieta, pchani wrodzoną żądzą życia, oszołomieni, zapominający o całym świecie, będący prawdopodobnie bez zmysłów, nieprzytomni z jedynie pozostałym instynktem ratunku —nie mogą się zachowywać jak na ludzi... dobrze wychowanych przystoi. Może mężczyzna ma się szarmancko ukłonić i powiedzieć: „niech panie będą łaskawe się ratować, a my się spalimy, lub potopimy“ — może damy mają równie uprzejmie odpowiedzieć: „darują panowie, ale z poświęcenia ich korzystać nie możemy“.

Takie wymagania, to po prostu bzdury, które łatwo się pisze przy biurku dziennikarskiem. Jestem przekonany, że ci panowie „moraliści“ w daleko mniejszem niebezpieczeństwie życia daliby „drapaka“, nie oglądając się na to, kto za nimi został, czy kogo popchnęli, lub przewrócili.

Widzą więc, w tym wypadku zapewne zagniewane na mnie czytelniczki, że nie warto być mężczyzną. Wolno było Borowskiej mówić źle o Lewickim, wolno Tarnowskiej oskarżać tych, co dla niej z jej namowy zbrodnię popełnili, ale mężczyźni wskazujący na współwinną, to są małpy kradnące pomarańcze. Dlatego to ja zawsze byłem wielkim zwolennikiem emancypacyi kobiet, bo tylko wówczas, gdy ona w całej pełni nastąpi, podzielimy się wprawdzie z kobietami naszemi prawami, ale zato ustaną ich przywileje.

Obecnie uzyskały one nowe prawo w Rosyi: oto mogą brać paszporty bez pozwolenia mężów. Przyznaję, że prawo, które im tego zabraniało, było dzikie. Ale ileż dzikich praw paszportowych istnieje nietylko w despotycznej Rosyi, ale w państwach cywilizowanych i konstytucyjnych. Nie sądź naprzykład czytelniku, że możesz, będąc poddanym austryackim, otrzymać paszport w Krakowie. Otrzymasz go, jeżeli się wykażesz przynależnością do gminy krakowskiej. Ale choćbyś się w Krakowie urodził, w nim stale mieszkał, miał tu jakiś swój „interes“, posiadał dziesięć własnych kamienic, był nawet radcą miejskim i zasiadał w komisyi gruntów pofortyfikacyjnych, to jeżeli twój ojciec mieszkał w Psiej Wólce i tam cię po twem przyjściu na świat zapisał, poszportu na ulicy Mikołajskiej, w kamienicy Dra Doboszyńskiego, nie dostaniesz Musisz pisać do Psiej Wólki, czekać na łaskawie nadesłany papier przez wójta, odesłać ten papier z prośbą do starostwa, w którem Psia Wólka leży i nareszcie po paru tygodniach kłopotów i zachodów otrzymasz „Reise-Pass“ koloru szamowego. Bo takie jest prawo. Wprawdzie wydane ono było jeżeli nie „anno, anno kiedy królowa Anna była panną“, to w każdym razie przed 70—80 laty, kiedy o konstytucyi nie było „ani słychu, ani dychu“; wprawdzie dziś paszport nie służy dla Austryi, ani dla całego świata, z wyjątkiem Rosyi i Turcyi, wprawdzie więc Austryi najzupełniej jest obojętne, gdzie jedziesz i czy masz paszport ze sobą—ale prawo takie jest i kwita. Podobne obowiązywało jeszcze przed tygodniem w Królestwie Polskiem, ale choć tam rząd despotyczny, zniesiono je zupełnie i możesz np. w Warszawie dostać paszport, choćbyś był przynależny do Rypina lub Ryczywołu.

Powróciwszy, dzięki paszportowi, z Wenecyi do Krakowa, zwracam uwagę na niebiesko-białą chorągiew, powiewającą na gmachu, w którym sprawy obchodu grunwaldz-

wydał słynny uniwersał połaniecki, Kościuszko zorganizował Radę naj. narodową itd. to należy nie zapominać, że mogła być w tem część pracy Kościuszki, mogła być czasem i jego inicyatywa, ale byli inni, co rzecz w szczegółach obmyślili i dokonali. Wszystkie prawie odezwy i „urządzenia" Kościuszki to dzieło przeważnie Kołłątaja, Ignacego Potockiego, dalej Weyssenhofa, w części Linowskiego, Niemcewicza itd. Tak też i nowe „urządzenie" Uniwersytetu Jagiellońskiego przez ks. Józefa, znaczy, że za pobytu jego w Krakowie rzecz ta stanęła, że ją życzliwie popierał, że znaczenie jej popierał — ale nic więcej.

Myśl drugiej reformy Akademii powziął Horodyski, referent cywilno-wojskowy przy ks. Józefie. Posiadał on nieograniczone zaufanie bohatera, który był chwilowo wielkorządcą przyłączonej do Ks. Warszawskiego Galicyi. Ale Horodyski wiedział, że sam nie posiada kwalifikacyi w sprawach szkolnych, a na grono profesorów zniemczonego Uniwersytetu spuścić się nie było można. Któż zaś był najkompetentniejszym w tych sprawach, jeżeli nie ten, co przed dwudziestu kilku laty przeprowadził gruntowną reformę Akademii? Możem tym był Kołłątaj.

Prawdopodobnie Horodyski umyślnie w tym celu sprowadził Kołłątaja do Krakowa. Znakomity reformator, pałający zawsze żądzą działania i pracy, wziął się energicznie do spełnienia powierzonego mu zadania. Instytucye austryackie usunął dawne, kołłątajowskie, urządzenie Szkoły Głównej zniósł w r. 1803—1806. Już w r. 1803 usunięto język polski ze stanowiska języka wykładowego na rzecz łaciny i zaprowadzono wydziały zamiast kollegiów. Profesorowie Polacy (między innymi głośny Jan Śniadecki) ustępowali, a na ich miejsce sprowadzano Niemców. W r. 1805 Uniwersytet lwowski zniesiono a raczej przeniesiono do Krakowa. Na profesorów wydziału teologicznego powołano niemieckich Benedyktynów. Katedry w znacznej części obsadzono zastępcami małych kwalifikacyi, co więcej wykładającymi po niemiecku. Zamiast Rady ustanowiono senat akademicki. Rektorem był Niemiec.

Kołłątaj przywrócił w części dawną organizacyę Szkoły Głównej, ale zatrzymał sporo urządzeń austryackich, uznanych przez niego za dobre. W szczegóły w naszej notatce wchodzić nie możemy (znajdzie je czytelnik w książce W. Tokarza: Ostatnie lata H. Kołłątaja), wspomnimy tylko, że Horodyski na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady „urządzenie JO. X-cia Poniatowskiego złożył i do zachowania podał", o czem donosząc „Gazeta krakowska" wyraziła nadzieję, że „wódz, który dzielnością oręża polskiego oswobodził te kraje, da też pomoc naukom i podnosi z upadku tę najdawniejszą szkołę, która przeszło od półpiąta wieku dostarczała szkołom innym światłych nauczycieli, a ojczyźnie naszej formowała dobrych urzędników i obywateli". Kursa rozpoczęły się dnia 2 stycznia 1810 r.

Zaznaczymy dalej, że Kołłątaj polecał założenie Instytutu Akademickiego, dla zbiorowej pracy naukowej profesorów Akademii. Instytut ten podzielony na 4 wydziały (klasy) utrzymał się za „wolnego miasta" i był zawiązkiem późniejszego Tow. Przyjaciół Nauk, z którego powstała dzisiejsza Akademia Umiejętności. 15 marca 1810 Rada Szkoły Głównej wysłała do Kołłątaja deputacyę z listem, aby objął przewodnictwo Instytutu, ale oświadczył jej, że „żadnego przełożeństwa podjąć się nie może".

Pomimo to pracował dalej dla Akademii. W kwietniu 1810 przedłożono Radzie jego projekt oddzielenia funduszu Edukacyjnego w Galicyi, a w końcu tegoż miesiąca wygotował Kołłątaj projekt wskrzeszenia Seminaryum nauczycielskiego, lekarskiego i t. d., oraz projekt organizacyi całego szkolnictwa w Księstwie Krakowskiem.

Kołłątajowi wreszcie może zawdzięcza Akademia, że jej nie przeniesiono do Warszawy, jak tego pragnął minister oświaty Stanisław Potocki (szczegóły u Tokarza).

Drobnym śladem uznania dla Kołłątaja ze strony Akademii była oda łacińska napisana na dzień jego imienin (1 kwietnia) przez „jednego z uczonych". Pomieściła ją „Gazeta krakowska" jako dowód uznania dla „bywszego Podkanclerzego Koronnego, tutejszej Szkoły Głównej Wizytatora i Reformatora, tudzież Pierwszego Emeryta... męża wysokich w Ojczyźnie zasług".

Tegoż dnia objęła warszawska Izba Edukacyjna władzę nad Akademią i całem szkolnictwem w Galicyi. Za radą Kołłątaja 10-go kwietnia uchwalono poddać się temu rozporządzeniu.

K. B.

Śmierć anarchisty wiedeńskiego.

Wspomnienie z krwawych dni Wiednia.

W szpitalu niemieckim w Chicago zmarł Józef Peukert. Był on przywódcą anarchistów, którzy w początkach lat ośmdziesiątych swojemi gwałtami napełniali Wiedeńczyków trwogą. Peukert urodził się w 1856 roku w północnych Czechach. Początkowo obracał się w kołach socyalistycznych Rzeszy Niemieckiej. Do Austryi powrócił w chwili, gdy rząd i parlament zaczęli się poważnie interesować ruchem socyalistycznym. Z inicyatywy arystokracyi katolickiej odbyła się dnia 30 kwietnia 1883 roku ekspertyza robotnicza, celem ustanowienia godzin roboczych. Protektorat objął Egbert hr. Belcredi. Obradowała ona w parlamencie na Schottentor w obecności ministra handlu Pino i przewodniczącego komisyi przemysłowej Zeilingera. Zaproszono na nią także anarchistę Peukerta. Był on wtedy pod nadzorem policyjnym. Towarzysze zaś posądzali go, że jest na usługach policyi niemieckiej. Mowy Peukerta w czasie ekspertyzy były ówczesnemu prezydentowi ministrów hr. Taaffemu wcale nie na rękę. Obrady ekspertyzy zamknięto przedwcześnie. Bezpośrednio potem wydalono z granic Austryi kilku towarzyszy Peukerta, pochodzących z Rzeszy Niemieckiej. Potem przyszło na przedmieściach zachodnich Wiednia do krwawych starć między robotnikami i policyą. Na ulicach znajdowano pisma anarchistyczne o treści antydynastycznej i nawołującej do rozlewu krwi. Policya wykryła kilka tajnych drukarń anarchistycznych.

Gdy w dniu 3 września 1883 roku spłonęły wielkie składy drzewa nad kanałem Dunaju, opanowała mieszkańców Wiednia trwoga przed działaniem anarchistów. Ofiarą mordu i rabunku padł szewc Merstallinger. Rząd nie szczędził trudów, aby położyć koniec gospodarce, jaką uprawiali anarchiści z pomocą dynamitu i bomb. Udało mu się schwycić sprawców w osobach Stellmachera i Kammera. Z zemsty za to zabito Hlubeka, koncepistę policyi i Blöcha, agenta policyjnego. Posądzano ogólnie Peukerta, że brał udział w tych wszystkich zbrodniach.

W dniu 30 stycznia 1884 roku ogłosił rząd pod kierownictwem hr. Taaffego stan wyjątkowy w Wiedniu, Korneuburgu i Wiener Neustadt. W tych okręgach sądowych zniesiono sądy przysięgłych, przypuszczając, że sędziowie przysięgli będą się obawiali brać udział w procesach przeciwko anarchistom. Peukert opuścił Austryę, zanim ogłoszono stan wyjątkowy. — Aresztowano szereg jego towarzyszy. W tych właśnie kołach uchodził Peukert za zdrajcę. — Udał się do Ameryki. Z tamtej strony Oceanu pracował także dla idei anarchistycznej. Zmarł w 54 roku życia.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Terenteusza; pojutrze w poniedziałek Leona papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 59; zachód przypada o godz 6 minut 23; długość dnia godzin 13 minut 24.

Kraków, dnia 9 kwietnia.

Główny organ krakowskiego liberalizmu, który w swych nieustannych wahaniach pomiędzy żydami, socyalistami i „polską demokracyą", jak kameleon co chwila zmienia barwę polityczną — który sponiewierał i poniżył najpiękniejsze demokratyczne hasła — który stoi na usługach kliki wyzyskującej z całą bezwzględnością dla interesów osobistych swoje stanowiska publiczne, który w w sprawach narodowych zajmuje stonowisko dwuznaczne i gotów jest do najbardziej upakarzających kompromisów — wystąpił z gwałtownemi napaściami na „Głos Narodu" pod pretekstem obrony Tow. Szk. L.

Wystąpiliśmy przeciwko Centralnemu Zarządowi T. S. L. — nie przeciwko Towarzystwu samemu — z zarzutem partyjności, zaniedbania obowiązków i samowolnego zagarnięcia Daru Grunwaldzkiego i zarzuty te podtrzymujemy w całej osnowie. Napaści i obelgi „N. Reformy" ani nas dziwią, ani nas wzruszają. Zamiast odpowiedzieć na cały szereg faktów, przytaczanych przez nas w ciągu kilku miesięcy, ilustrujących dwulicowość, chwiejność i niesumienność tego dziennika i jego patronów w sprawach narodowych i politycznych, „N. Reforma" sypie obelgami ze swego zasobnego w tym rodzaju słownika. Polemizować ze złą wiarą i ignorancyą nie będziemy, zaznaczamy tylko, stylem liberalnego organu, że jest skandalem, wstydem i hańbą, aby „N. Reforma" mogła jeszcze uchodzić gdziekolwiek za organ narodowy i demokratyczny.

Wydział Rady naczelnej P. S. L. i wszyscy posłowie tego stronnictwa zbiorą się — jak ogłasza „Przyjaciel ludu" — w Krakowie, w niedzielę 17 kwietnia. Na porządku dziennym obrad oprócz sprawy reformy wyborczej do sejmu i koncesyi szynkarskich — jest sprawozdanie o stanie rzeczy w P. S. L. i program prac na przyszłość.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego jest stan rzeczy w P. S. L. Do tego już się przyzwyczailiśmy. Ile razy ktoś w stronnictwie buntuje się przeciw p. Stapińskiemu, ten zwołuje zaraz czy to Radę naczelną, czy też jej wydział i posłów i każe sobie uchwalić wotum zaufania. Ponieważ zaś większa część posłów zawdzięcza mandaty p. Stapińskiemu, nie może mu odmówić wotum ufności. Do wydziału Rady naczelnej należą również prawie wyłącznie Stapińskiego sojusznicy. I tu zatem opozycyi nie znajdzie!

Po takiej uchwale wydziału „Przyjaciel ludu" będzie rzucał gromy na frondę lwowską, p. Dąbskiego i jego „Gazetę ludową" — zasłaniając się wotum zaufania posłów i wydziału Rady naczelnej. Jak nas informują — omawianą także będzie na tem zebraniu sprawa sprzedaży „Przyjaciela ludu" stronnictwu ludowemu. Dotychczas bowiem tygodnik ten jest prywatną własnością p. Stapińskiego. Konsorcyum ludowców z p. Olszewskim na czele nosi się z zamiarem kupienia tego pisma, a pertraktacye w tej sprawie już się rozpoczęły. Ponadto omawianą ma być sprawa przeniesienia „Wisły" (tow. asekuracyjnego) z Krakowa do Lwowa.

Do obrad nad programem prac na przyszłość wchodzi sprawa walki z wszechpolakami na wsi. Ma być również mowa o stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem — co do którego ludowcy nie wiedzą jeszcze, jakie zająć stanowisko. Podobno ma być omawianą sprawa sojuszu z tem stronnictwem celem wspólnego zwalczania wszechpolaków.

Obrady będą ściśle tajne.

Muzyka kościelna. W niedzielę 10 b. m. podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12-tej w kościele N. Maryi Panny odśpiewa paru członków Stow. Panien Ekonomek następujące utwory religijne: „Adoremus" Mercadantego (tercet), „Sanctus" i „O Salutaris" Gounoda (mezzosopran solo) oraz „Ave candidum" (tercet) nieznanego autora.

W czasie Mszy św. kwestować będą Panny Ekonomki na ubogich, pod ich opieką pozostających.

Z teatru miejskiego. Efektowne widowisko Adolfa Walewskiego: „Kopciuszek", nie grane od kilku tygodni, wraca na afisz na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu. Wieczorem w niedzielę „Koncert" Bahra.

Dyrekcya teatru krakowskiego pozyskała na trzy gościnne występy znakomitego artystę p. Michała Tarasiewicza. Pierwszy występ w poniedziałek 11 bm., danym będzie piękny dramat Słowackiego: „Horsztyński", w którym p. Tarasiewicz gra Szczęsnego.

„Osy" Arystofanesa na scenie krakowskiej odegrane będą d. 25 b. m. przez Akad. Koło Artyst. Miłośników Dramatu Klasycznego. Świetna ta komedya Arystofanesa, jedna z owych na pół zwierzęco-ludzkich, ukaże się na naszej scenie w całej wspaniałości zewnętrznej.

Po „Żabach" i „Ptakach", wprowadza Koło klasyczne „Osy", dając zupełny obraz najlepszych utworów, niedoścignionego komika greckiego. Nadmieniając, że jestto pierwszy przekład polski dokonany przez znanego tłumacza Arystofanesa p. Bogusława Butrymowicza komedyi niegranej dotąd nigdzie, nacechowanej wielkim komizmem, a kończącej się tańcem greckim (rodzaj baletu klasycznego) wykonanym przez Krabiki morskie, którego przygotowaniem zajmuje się p. Doliński. Ta pełna humoru satyra na sądownictwo greckie, daje świetny obraz ówczesnego życia obyczajowego.

Reżyseryę prowadzi p. Stanisław Stanisławski, stronę filologiczna przedstawienia kieruje prof. M. Bogucki wraz z tłomaczem.

Salon „Ars", który wkrótce zwinięty będzie zupełnie, wyprzedaje znajdujące się w nim obecnie dzieła sztuki po zniżonych cenach.

Z Towarzystwa Balneologicznego. Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło zgromadzenie Towarzystwo balneologiczne w Domu lekarskim przy ul. Radziwiłłowskiej. Obrady zagaił prezes Jan hr. Potocki, przedstawiając w zarysie dotychczasową działalność naukową i ekonomiczną Tow. oraz starania około uzyskania kredytu dla krajowych zdrojowisk w Banku krajowym. Dzięki temu bojkot miejscowości kąpielowych z każdym rokiem zatacza coraz szersze kręgi. Sześć lat, jakie upłynęły od chwili rozpoczęcia działania Tow., wpłynęło na żywe zainteresowanie się społeczeństwa tą ważną instytucyą, która zapewniła odpowiednie stanowisko w nauce i ekonomii naszego kraju.

Po przedłożeniu sprawozdania kasowego przez Dr Piotrowskiego, Dr Frączkiewicz przedstawił sprawę wydawnictwa „Przeglądu Zdrojowego", które w ostatnich czasach nadzwyczaj się rozwinęło i niezwykłą uzyskało poczytność. „Przegląd Zdrojowy" i rocznik Tow. „Przewodnik po Galicyi" przyniosły 3.000 K czystego dochodu.

W dalszym toku Tow. obradowało nad urządzeniem wystawy balneologicznej w Krakowie z okazyi zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w r. 1911.

Na wniosek wiceprezesa Dra Cerchy uchwalono zamianowanie prezesa Jana hr. Potockiego honorowym członkiem Towarzystwa. Prezesem wybranym został prof. Dr St. Pareński, wiceprezesem Dr Cercha, sekretarzem Dr J. Zanietowski, skarbnikiem Dr T. Piotrowski. Do wydziału weszli: Dr Z. Pelczar, Dr J. Aronsohn, Jan hr. Potocki, Dr Jan Regiec i Dr Z. Wąsowicz z Krynicy. Do komisyi szkontrującej wybrano Dra J. Mazurkiewicza, lekarza zakładu zdrojowego w Iwoniczu i p. Z. Rosnera.

Wkońcu walne zgromadzenie uchwaliło podziękować Dr Zanietowskiemu za dotychczasową działalność dla dobra Tow., poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wieczorem w hotelu „Saskim" odbyło się koleżeńskie zebranie uczestników zjazdu. Na zebraniu tem Dr Frączkiewicz powitał nowego prezesa Dra Pareńskiego a Dr Zanistowski pożegnał ustępującego hr. Potockiego. Przemawiali jeszcze Dr Pelczar, Dr Cercha, Dr Pareński i hr. Potocki. Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

Odczyty p. Antoniego Potockiego. P. Antoni Potocki, znany historyk sztuki i krytyk literacki — wygłosi w dniach 11, 12, 14 i 15 bm. odczyty pod zajmującym tytułem: Przegląd wartości literackich w Polsce z r. 1909". Takie, żywem słowem przypomnienie naszych przeżyć literackich — zaiteresować może szerszą publiczność. Prelegent mówić będzie o książkach, poruszających sprawy głębokie a ważne dla nas (Róża-Katerli). Legenda młodej Polski — St. Brzozowskiego, wróci raz jeszcze do Przybyszewskiego (Gody życia), który przed dziesięciu laty tak bardzo wstrząsnął naszym światem literackim — zapozna publiczność z młodym, oryginalnym talentem Adamowicza, ostatni zaś wykład poświęci dwom przedstawicielom współczesnej satyry w Polsce: Lemańskiemu i Boyowi.

Wykłady odbywać się będą w gmachu Uniwersytetu w sali Kopernika, o godzinie 7-mej wieczór.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. A. Krzyżanowskiego, w Rynku głównym.

Biblioteka T. S. L. Z miasta piszą nam co następuje: „Qui tacet consentire videtur"; Przed paru tygodniami zamieścił „Głos Narodu" notatkę o T. S. L., która wydawała się trudną do uwierzenia. Choć wierzymy w sumienność redakcyi i nie posądzamy jej, że z byle jakiego źródła przyjmuje pierwszą lepszą plotkę, to jednak mieliśmy jeszcze nadzieję, że T. S. L. przynajmniej w jakiś sposób reagować będzie na zarzut szerzenia demoralizujących książek, jeżeli się nie uda wojować § 19. — A oto tygodnie mijają a sza — Składki zbierają a cicho było — a czy cicho będzie.

Kilka dni temu miał na peronie stacyi kolejowej w Krakowie jeden z księży ożywioną rozmowę z staruszkiem typowym, zbierającym składki na rzecz T. S. L. Doleciały mnie słowa staruszka: to oszczerstwo, to nieprawda, to nie może być — znać ksiądz przeczytawszy notatkę w „Głosie Narodu", nie miał ochoty sięgać do kieszeni po pieniądze, które mogłyby pójść na sprowadzenie Niemojewskiego, Häckla i „popularnych lekarskich książek", a staruszek znać nie wiedział komu służy. Oczywiście, co winna pojedyńcza osoba, która w dobrej wierze nawet gorliwie popiera sprawę samą w sobie tak dobrą. Ale czemu Zarząd milczy, tego nie mogę zrozumieć. Pod adresem zarządu wyrażamy prośbę o wyjaśnienie tego milczenia. Może nie chcą dać wyjaśnienia, może widzieli, jakie książki, zaopatrzone pieczęcią wypożyczalni T. S. L., sieją zniszczenie? Niech odpowiedzą albo skarżą o oszczerstwo. Inaczej Zarząd T. S. L. utraci zaufanie wszędzie, bo kto na taki zarzut milczy, przyznaje się do winy, zwłaszcza jeżeli nie pozuje na krzywą wierzbę, na którą koza wyłazi. „Qui tacet consentire videtur". Zarząd T. S. L. ma głos. Proszę...! głośno i wyraźnie!

Notus.

Z Tow. upiększenia m. Krakowa komunikują nam, iż ostateczny termin konkursu Tow. na projekty godeł dla domów upływa z dniem 15 b. m. Szczegóły konkursu w kwietniowym numerze „Architekta".

„Match footballowy". Tow. sportowe „Wisła" urządza w niedzielę dnia 10 b. m. „Match footballowy" na Błoniach, na budującem się boisku zlotowem. Tym razem postarało się ono o wyborową czeską drużynę „Hane", bezwątpienia najlepszą z wszystkich klubów, jakie kiedykolwiek były w Krakowie. O sile jej świadczą wymownie rezultaty osiągnięte w matchach z pierwszorzędnemi drużynami n. p. z K. S. Smichów 1 : 8 obecnie drugą partyą czeską, której już kilkakrotnie udało się pokonać „Slavię" z mistrzem Unionu „Favorit" z Wiednia 1 : 0 i onegdajszej niedzieli z najlepszym prowincyonalnym klubem węgierskim „Posoonyi Torna Egesylet". Przegrana „Wisły" z tak świetną drużyną, jaką jest „Hana", jest prawie że pewna.

kiego i zakupno posiadłości hr. Lasockiego załatwiają się na tajnych posiedzeniach. Ta niebiesko-biała chorągiew oznacza, że Kraków został Wielkim. Na razie czujemy to przez podwyższenie cen wyrobów masarskich i przez wzrost apetytu.

Tego wzrostu apetytu dowodzi naprzód to, że chociaż już przed rokiem była wielka „biba" dla uczczenia Wielkiego Krakowa obecnie ma być 18 b. m. Druga większa biba na cześć tego samego historycznego faktu. Prócz tego na przyjęcie gości mających przybyć na obchód grunwaldzki przeznaczono 20.000 kor. i 7.000 kor. na kuchnie polowe. Są to najwyższe kwoty w preliminarzu obchodu grunwaldzkiego (12.000 na zlot Sokołów mylnie w ten budżet wstawiono, bo zlot i bez uroczystości grunwaldzkich miał się odbyć 4 lipca). Sztuce kulinarnej zatem wyznaczono pierwsze i to imponujące miejsce w obchodzie grunwaldzkim.

Obchód ten znalazł nowego przeciwnika w p. Studnickim. Jestto publicysta dobrej woli, ale srodze bałamutny. Przywidziało mu się, że obchod grunwaldzki jest demonstracyą przeciw Prusom i uwierzył tendencyjnym bajeczkom, że Wielkopolska na nim ucierpi. O tej bajeczce już pisałem, więc jej po raz drugi zbijać nie będę, co zaś do demonstracyi, to ta, o ile wiem, nikomu nie powstała w głowie. Obchodziliśmy w r. 1883 na wielką skalę dwusetną rocznicę oswobodzenia Wiednia — czy to była demonstracya przeciw Turcyi? Obchodzić z pewnością będziem, gdy czas nadejdzie, trzechsetną rocznicę obrony Częstochowy — czy to będzie demonstracya przeciw Szwecyi? Obchodziliśmy setną rocznicę 3 maja, a potem Racławic — czy to były demonstracye przeciw Rosyi? — czyż byliśmy tak naiwni, żeśmy chcieli temi obchodami Moskali drażnić lub ich zastraszyć, nakiwać im palcem w bucie? Po prostu każdy naród, jeżeli może, obowiązany jest obchodzić rocznice swych wielkich wypadków dziejowych. Polacy w Galicyi są w tem szczęśliwem położeniu, że mogą spełnić ten obowiązek. Dlaczego więc mają zrzekać się obchodu pięćsetnej rocznicy jednego z największych faktów w dziejach Polski, faktu, który doprowadził do unii z Litwą, i dzięki któremu, jak to dobrze powiedziano, Kraków jest miastem polskiem, a nie niemieckiem. Że ta rocznica zeszła się z chwilą walki eksterminacyjnej, prowadzonej przez rząd pruski, to czysty przypadek, co prawda, podnoszący znaczenie obchodu, czyniący nam zwycięstwo hufców Jagiełłowych bliższem i droższem. Wszakże kościół polski obchodził i obchodzi corocznie to zwycięstwo. Wszak w r. 1809, kiedy książe Józef w dniu 15 lipca wkroczył do Krakowa, przypomniano mu w mowie powitalnej od miasta, że przed 399 laty w tym samym dniu „Władysław Jagiełło zgromadzone całych Niemiec na zatracenie narodu polskiego wojska pobił 50.000 na placu położył, 40.000 w niewolę zabrał i zdobył 50 chorągwi". Więc Kraków pamiętał o 399 rocznicy, a miałby zapomnieć o pięćsetnej? Nie, to nie demonstracya. Nikt nie zawoła: Poczekajcie, Prusacy, my was nauczymy! — bo to byłoby śmieszne, nie licujące z naszem położeniem Obchód grunwaldski, to tylko z jednej strony spełnienie obowiązku względem wielkiego faktu historycznego — z drugiej strony jeden z tych środków, przy pomocy których zaznajamia się szerokie warstwy z dziejami ojczystemi, aby budzić i utrwalać wśród nich uświadomienie narodowe.

K. Bartoszewicz.

Kronika literacka.

Adam Szymański. Z. Jakuckiego Olimpu: Jurdiuk — Ustuk us Baśń.

Baśń ta zrodzona na dalekiej północy, pod mroźnem tchnieniem lodowatych wichrów, dzika jest i posępna jak ziemia, która ją natchnęła, ale owiana przytem czarem okrutnej jakiejś lecz podniosłej atmosfery, czyniącej z opowieści tej jakby rodzaj starożytnej sagi legendowej. Treścią jej są tragiczne dzieje jednostki, przerastającej otoczenie swe i wchodzącej skutkiem tego w kolizyę z tłumem. Dusza owego tłumu, ruchliwa, nieuchwytna, dziecinna i okrutna zarazem, oświetlona jest prawdziwie po mistrzowsku, w tonie, w którym subtelna ironia miesza się z pewnego rodzaju wschodnim fatalizmem. Jurdiuk Ustuk us to bohater Jakucki, wpół kapłan wpół artysta, kochający gorąco lud swój i pragnący wyrwać go z pod jarzma ciemnoty, nieszczęścia i zbrodni. Pracuje też dla braci swych gorliwie i skutecznie, ale i na niego przychodzi chwila słabości.

Dotknięty boleśnie śmiercią ukochanej swej Jurein zapomina o wzniosłem swem zadaniu, dla oddania się bezgranicznej rozpaczy i tęsknocie. Na taką właśnie chwilę oczekiwał zdawna duch zła, który opanowuje natychmiast zbiorową duszę tłumu, tego tłumu tak skłonnego do szukania winy tam, gdzie spadł grom nieszczęścia, tak zawsze gotowego do wymierzenia doraźnej kary mniemanemu zbrodniarzowi, po to, aby go za chwilę opłakiwać, a nawet ubóstwić.

Nieszczęśliwy szaman oskarżony przez własnych rodaków o zamordowanie swej żony ginie z ich rąk okrutnie umęczony.

Opis wymyślnych katuszy, zadawanych mu przez lud, skreślony nielitościwem lecz mistrzowskiem piórem, szarpie i torturuje boleśnie nerwy czytelnika, przykuwając jednocześnie jego uwagę. Całość opowieści, podzielona na krótkie lapidarne opisy, przeplatana jest pierwszorzędnej piękności poetyckimi ustępami, o których nastroju dadzą może wyobrażenie przytoczone poniżej strofy.

Oto jakimi słowami żegna się ze światem konający męczennik zwracający ku słońcu skrwawione, skatowane swe oblicze.

— O bracia! tam zwracajcie wszyscy oczy!
Niebieskich wrót wrzeciądze się rozwarły,
Gwiaździsty rój, blaskami słońce mroczy
I życia moc zyskuje dawno zmarły.

I bogów Bóg... tam stoi... W świateł kole,
Na górach dłoń, na głębiach oparł stopy,
Z błyskawic chmur, koronę ma na czole
I sięga nią w najwyższe świata stropy!
. . . .
I bogów Pan miłości zwraca czar
Tu, w biedny kraj! spojrzeniem wzywa mnie,
Mych ziemskich ran ognisty chłodzi żar
I wiosny raj w me drżące ciało tchnie.

„Tyś moim już, miłości ducha masz!"
Grzmi On. Bóg mój! O ludzie, tchu mi brak,
Na chmurach burz ja... nędzarz, kapłan wasz
W gwiazd wchodzę rój. Blask ślepi, skrzy
[się szlak
W purpurach zórz, przed Boga idę twarz,
Idę! idę!

Wówczas dopiero strwożeni oprawcy odczuwają potworność spełnionej przez siebie zbrodni i lud cały kupi się dokoła zamordowanej ofiary, śpiewając modły błagalne do ducha umęczonego szamana i wynosząc go jednomyślnie na szczyty narodowego Olimpu.

„Wielu z nich widziało duszę jego ulatującą do nieba".

„O czemużeście wprzód nie dostrzegli nigdy tej duszy" — woła z goryczą stuletnia kapłanka, rzucając klątwę na plemię morderców.

„Zamęczonym okrutnie stypy sute sprawiają
I kraczący nad żywym, głośno kadzą zmar-
[łemu,
Oplwanego bez winy, czczą bezmyślnie po
[śmierci
Fanatyczni czciciele umarłych".

Nie wiemy, jaki kształt pierwotny miała Jakucka ta legenda, zanim ujętą została w koncepcyę artystyczną przez autora niezapomnianych szkiców syberyjskich; to pewna, że służyła mu ona tylko za motyw. Z dalekiej reminiscencyi, wyniesionej zapewne z krainy wygnania, wysnutą została tragiczna opowieść, na której wybitna twócza indywidualność wycisnęła własne oryginalne piętno. Egzotyczne tło, podmalowane umiejętnie na podstawie bezpośrednich wrażeń i obserwacyi, służy tu jedynie za podkład, prowadzący do poruszenia i rozwinięcia ogólno ludzkich zagadnień. Po przez mrok ciemnoty i zbrodni szuka, zda się, z wytężeniem oko myśliciela poety świetlanego promyka nadziei, jasnej nici przewodniej, któraby wywiodła ludzkość z otchłani moralnej nędzy na górne ścieżki doskonalszego bytu.

B. B . . . .

Początek tego matchu o godzinie 4, przedtem t. j. od godziny wpół do 3 do 4 rozegrają match „Wisła reserve“ z „Wisłą II.“

Wiedeńska orkiestra w Krakowie. W koncercie wiedeńskiej „Tonkünstler-Orchester“ pozna Kraków drugie wielkie dzieło symfoniczne ś. p. M. Karłowicza, poemat symfoniczny „Odwieczne pieśni“. Wykonane będą dwie części „Pieśń o wiekuistej tęsknocie“ i „Pieśń o wszechbycie“. Nadmienić trzeba, że na krótko przed śmiercią urządził ś. p. Karłowicz w Wiedniu z tą samą orkiestrą własny koncert kompozytorski, który osobiście przygotował i sam nim dyrygował; „Odwieczne pieśni“ były również w programie owego koncertu.

Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu nie dojścia do skutku zgromadzenia w dniu 4 b. m. dla braku kompletu — odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie w dniu 15 b, m. o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Rady miejskiej — z tym samym porządkiem dziennym z tem, że uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Dla ważności spraw zaprasza się do przybycia, przypominając, że udział w zgromadzeniu można wziąć też przez pełnomocnika (drugiego członka).

Towarzystwo Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojchiecha urządza dziś dnia 9 bm. o godz. 8 wieczór dla swoich członków i wprowadzonych przez nich gości „święcone“. (Rynek gł. linia A-B L. 45 II p.).

Z oddziału kolarskiego »Sokoła“ krakowskiego. W ubiegłą środę odbyło się Walne Zebranie przy licznym udziale członków, na którem został wybrany nowy Zarząd, w skład którego weszli; naczelnikiem F. Ebert, zastępcą L. Skaza, sekretarzem A. Surowiecki, pierwszym kapitanem St. Wojciechowski, drugim J. Wejss, skarbnikiem G. Holoubek, członkami Zarządu J. Dembiński, R. Wójcik, E. Grzywiński, R. Gorgolewski.

Walne Zebranie uchwaliło na wniosek d. St. Wojciechowskiego nadal bojkotować rowery pruskie nie dopuszczając ich do ubiegania się o nagrody w zawodach, ani też do brania udziału w wycieczkach urządzanych przez Oddział. Nowy Zarząd zachęca członków do ubiegania się o nagrody turystyczne, których corocznie udziela 3 najgorliwszym turystom za podróże odbyte w niedziele i święta, i 3 za podróże odbyte we wszystkie dni sezonu, który się już d. 15 marca rozpoczął. Cykliści, którzy mają ochotę wpisać się i ubiegać o te nagrody zechcą się zgłosić do d. S. Wojciechowskiego w drogueryi p. Zopotha przy ul. Siennej.

Kredyt rękodzielniczy. Wczoraj odbyła się w Muzeum techniczno-przemysłowem z inicyatywy Ministerstwa robót publicznych konferencya w sprawie kredytu rękodzielniczego. Z ramienia Minist. przybyli radca sekcyjny Dr Waygart tudzież sekr. ministeryalni Dr Vering i Rehling. W konferencyi wzięli udział członkowie Kuratoryi kraj., Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, reprezentanci Izby handlowej i przemysłowej, Izb rękodzielniczych w Krakowie, Tarnowie i Rzeszowie, powiat. Kasy Oszczędności w Krakowie, Towarzystwa kredytowego rękodz., nadto W. Ostrowski, instruktor stowarzyszeń przem. i F. Smereczyński, dyrektor szkoły zawod. kowalskiej w Sułkowicach. Obrady zagaił Dr Leo poczem złożył przewodnictwo w ręce I wiceprezydenta m. Dr Szarskiego. Referat wygłosił Dr Waygart. Mówca przedstawił w ogólnych zarysach cel akcyi, zmierzającej do ułatwienia kredytu rękodzielniczego. W tym celu mają być tworzone stowarzyszenia lokalne zarejestrowane z ograniczoną poręką, oparte na statucie wzorowym. wypracowanym przez Ministerstwo robót publicznych. Stowarzyszenia lokalne mają być łączone w organizacye wyższorzędne (związki), a te ostatnie znów mają się skupiać w ewentualnej Kasie rękodzielniczej w Wiedniu.

Mowca zaapelował wkońcu do instytucyi reprezentowanych na konferencyi, aby zechciały użyczyć poparcia projektowanej akcyi i wyraził nadzieję, iż odnośne instytucye powołane do popierania interesów rękodzieła, nie odmówią wydatnej pomocy. Następnie zabrał głos drugi referent Dr Vering celem przedstawienia szczegółów zainicyowanej przez rząd akcyi.

Wszyscy mowcy zwracali się do ministerstwa z prośbą aby stworzył odpowiedni fundusz na omawiane cele, nadto rozpoczynając akcyę przystąpił raczej do szanowania istniejących Towarzystw Kredytowych rękodzielniczych, aniżeli do kreowania nowych,

Konferencya zakończyła się o godzinie 8 wieczór.

Sąd konkursowy na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa obradował dziś w dalszym ciągu. Okazało się, że wynik konkursu jest dodatni. Nadesłano bowiem wiele planów o dobrych pomysłach, które mogą posłużyć administracyi miejskiej jako materyał i dyrektywa przy ostatecznem wypracowaniu planu regulacyi miasta.

Prace swe ukończy sąd w poniedziałek.

Sklep Koła Pań „Straży Polskiej“. Dziś o godz. 9 rano odbyło się w kościele św. Anny nabożeństwo na uroczystość otwarcia sklepu konfekcyi damskiej Koła Pań „Straży Polskiej“ przy ul. św. Jana l. 14. O godz. 10-ej zaś odbyła się uroczystość otwarcia. Na otwarcie przybyło grono Pań ze związku niewiast katolickich z prezesową hr. Wodzicką na czele, reprezentantki stowarzyszeń kobiecych w Krakowie, prezes „Straży Polskiej“ Kazimierz Bartoszewicz, oraz liczna zaproszona publiczność. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Caputa, który też pierwszy przemówił, podnosząc konieczność takiego sklepu, sprzedającego wyłącznie krajowe wyroby damskie, dotychcsas przeważnie sprowadzane z zagranicy. Pani Straszewska przewodnicząca Koła Pań „Straży Pol.“ zapewniła zebranych, że wszystkie wyroby damskie, jak kapelusze, materyały na suknie i bluzki — pochodzić będą wyłącznie z fabryk krajowych i że Koło Pań dążyć będzie do tego, aby kobieta polska ubierała się tylko w polskie wyroby.

Po przemówieniu jeszcze szeregu osób — zakończono uroczystość.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. W grupie katolickiej młodzieży rękodzielniczej przy Polskim Związku zaw. robot. odbędzie się staraniem Sodalicyi Mar. Akademickiej w niedzielę 10 bm. o godz. 10 rano zwiedzenie Zamku królewskiego na Wawelu. Zbiórka o godz. 10 rano przed bramą katedralną.

O godz. 8 wiecz. w lokalu „Domu robotniczego“ ul. św. Tomasza 37 odczyt p. Stefana Harasska, słuchacza filoz., pod tyt.: „Henryk Sienkiewicz“. Dla członków Związku zawodow. wstęp wolny.

Konfiskata „Niwy Polskiej“. Dodatek nadzwyczajny „Niwy Polskiej“, zwracający uwagę na artykuły tego pisma w kwestyi żydowskiej, pomieszczone w numerze 14 i 15 „Niwy Polskiej“, został przez c. k. prokuratoryę skonfiskowany.

Odnośne ustępy zostaną zużytkowane w interpelacyi poselskiej w Radzie państwa.

Samowola p. Nowotnego. Z powodu notatki naszej pod tym tytułem umieszczonej w wczorajszym numerze, zgłosił się do nas p. Kłosiński i oświadczył, że magistrat dał mu po odebraniu mieszkania odpowiednie relutum w gotówce, że zatem nie czuje się pokrzywdzonym.

Nadto stwierdzamy, iż p. Kłosiński nie był naszym informatorem.

Znowu wywłaszczenie gawronów. „Z krakowskiego Tow. Opieki nad zwierzętami“ komunikują nam: Smutny obraz przedstawiały onegdaj w porze południowej, plantacye miejskie od strony ul. Basztowej; po przystawionych do starych drzew (nawet do drzewa wolności) drabinach, wspinała się służba plantacyjna, strącając długimi kijami świeżo zbudowane gniazda gawronie. Stado wywłaszczonych ptaków krążyło wysoko po nad miastem, manifestując głośnem krakaniem przeciw temu bezprawiu. Widowisku przypatrywały się tłumy publiczności, wśród widzów przeważały powracające ze szkół dzieci, które nie zrażając się głośno wyrażanem oburzeniem starszych, radośnemi okrzykami witały każde spadające z drzew gniazdo...

Czy gniazda gawronie na plantacyach miejskich niszczyć należy, to kwestya omawiana bardzo obszernie w r. ubiegłym w prasie krakowskiej. Ostateczny nieprzychylny dla gawronów wyrok został wydany i wątpić można czy poruszenie tej sprawy na nowo, przyczyniłoby się do zmiany tegoż wyroku. Nasuwa się tylko pytanie, czy do strącania gniazd nie należałoby w przyszłości obrać takiej pory, w którejby jak najmniej osób, a szczególnie dzieci, mogło się temu przypatrywać. Bo jakże te dzieci pogodzą słyszane często w szkołach miejskich zdanie, że niszczenie gniazd ptasich jest rzeczą nieludzką i złą, z faktem publicznego ich niszczenia z polecenia zarządu miasta?

W każdym razie widowisko takie nie przyczynia się do podniesienia kultury naszego społeczeństwa.

Strajk w pracowni konfekcyi damskiej p. Schwarza przy ul. Grodzkiej trwa dalej. Robotnicy obstają przy swoim żądaniu usunięcia kierownika pracowni p. Weissa i domagają się, by do pracowni nie mógł być nadal przyjęty żaden robotnik bez zezwolenia zatrudnionych już robotników, oraz, by żaden robotnik nie mógł otrzymać wypowiedzenia przed sezonem pracy.

Jak nas informują z kół zarządu pracowni robotnicy tamtejsi nie mogą skarżyć się na złe stosunki. Na podstawie układu z p. Schwarzem pracowali oni 9 godzin dziennie, mieli płacone święta i wolne w sobotę popołudnin. Prócz tego po roku pracy mieli miesiąc pełnego urlopu. Płaca ich dzienna od roboty nieakordowej wynosiła 6 koron dziennie. Wskutek takich warunków pracy i płacy p. Schwarz musiał liczyć się z tem, że interes jego może pójść źle zwłaszcza, że robotnicy pracę, którą należało wykonać w przeciągu 4 dni, wykonywali w dniach ośmiu. Dlatego też kierownictwo sklepu powierzył p. Weissowi, spodziewając się, że przez to zobowiązania jego wobec robotników znikną a z pracownikami ułoży się p. Weiss. Ten też próbował zmienić układ — w odpowiedzi na co robotnicy zastrajkowali. Robotnicy ci należą przeważnie do organizacyi socyalistycznej.

Wyzyskiwanie wychodźców. Policya przytrzymała wczoraj na dworcu kolejowym partyę 22 wychodźców, wysyłanych przez galicyjskie towarzystwo wychodźcze św. Rafała do Ameryki przez zakazaną w Austryi linię okrętową „Atlantic-Express“. Towarzystwo to — jak stwierdziła policya — pobrało od wychodźców znacznie większe kwoty sięgające ponad 100 K — zupełnie niesłusznie. Tow. zobowiązało się zwrócić wychodźcom te kwoty w chwili, gdy będą wsiadali na okręt w Rotterdamie.

Wypadek z bronią. Wczoraj wieczorem mieszkańcy ulicy Wolskiej zaalarmowani zostali dwoma strzałami, które dały się słyszać z mieszkania na I piętrze pod L. 25. Na huk strzału zbiegli się zamieszkali w tej kamienicy mieszkańcy, oczom których przedstawił się następujący widok: Na ziemi leżał Salomon Lamensdorf, słuchacz prawa, przybyły z Czarnego Dunajca, obok niego stał kolega jego Tadeusz S. z ręką ociekającą krwią. Ponieważ przybyli zauważyli uchodzącą krew z głowy Lamensdorfa, a jego samego leżącego bladego na ziemi, zawezwali Pogotowie ratunkowe, które skonstatowało lekką ranę na głowie u Lamensdorfa, zaś u S. opatrzyło przestrzeloną na wylot rękę. S. Lamensdorfa przewiozło Pogotowie ratunkowe w stanie nie budzącym obaw do szpitala św. Łazarza.

Jak dochodzenie policyjne wykazało sprawa miała przebieg następujący: Do słuchacza prawa p. S. przybył w celu wspólnej nauki kolega jego Lamensdorf z Czarnego Dunajca. Przez kilka dni wytężonej pracy p. S. popadł w zdenerwowanie. Wczoraj wieczorem obawiając się jakiegoś wyimaginowanego napadu nie rozstawał się z rewolwerem i podczas manewrowania nim wystrzelił, raniąc lekko Lamensdorfa w szczyt głowy. P. S. widząc osuwającego się na ziemię kolegę, dał strzał do siebie, raniąc się w lewą rękę. Po spisaniu policyjnego protokołu p. S. wypuszczono na wolną stopę.

Według innej wersyi miał to być domowy pojedynek.

Pogrzeb Felusia, ofiary krwawego zajścia w dobrach Płaszów — o czem już pisaliśmy — odbędzie się jutro o godzinie 4 popołudniu z kościoła św. Łazarza.

Obława. Zarządzona wczoraj wieczór przez policyę obława za podejrzanemi indywiduami złowiła w sieć policyjną 60 osób płci obojga. Wśród aresztowanych przeważają mężczyźni. — Największą ilość podejrzanych indywiduów dostarczyły planty Dietlowskie, zaułki Kazimierza i okolica krakowskiego hotelu.

Aresztowanie włamywaczy. Do mieszkania p. Ludwiki Dubisowej przy ul. Rajskiej 4 włamano się onegdaj — jak o tem donosiliśmy — i skradziono na jej szkodę różne przedmioty wartości 250 K.

Jako podejrzanych o to włamanie i kradzież aresztowała policya szajkę znanych jej włamywaczy: Andrzeja Porębskiego, Ludwika Dolata i Maryana Brodę. Czwarty wspólnik szajki Aleksander Synalik zbiegł. Wiek każdego z tych włamywaczy nie przekracza 16 lat życia.

Złodzieje kolejowi. Za kradzieże towarów z wagonów kolejowych na dworcu towarowym w Krowodrzy, uprawiane od dłuższego czasu aresztowała policya Jana i Feliksa Lipińskich (braci) oraz wspólnika ich Uznańskiego. W mieszkaniu Lipińskich znaleziono skład najrozmaitszych towarów, między innymi worek żyta i worek grochu.

Z Podgórza. Publiczne zgromadzenie. Towarzystwo obywatelskie w Podgórzu zwołuje na jutro 10 b. m. publiczne zgromadzenie do własnego lokalu w gmachu magistratu. Na porządku dziennym zgromadzenia są dwie ważne sprawy. Jedna lokalna, podgórska: sprawy wodociągowe i druga ogólno-krajowa, będąca od dłuższego czasu na etapie: sprawa szynkarska.

Początek zgromadzenia o godz. 4-tej popołudniu.

Protest. Przeciw uchwale kredytu w kwocie 40.000 koron na dalsze próbne kopanie studzien na wodociągi w Podgórzu, wniosło Koło obywateli m. Podgórza protest pisemny, opatrzony kilkudziesięcioma podpisami na ręce magistratu.

Protest nie dotyczy samej sprawy wodociągów, lecz tylko powstrzymania uchwały dalszego kredytu w kwocie 40.000 koron na ten czas, dopóki wszystkie rachunki komisyi wodociągowej nie będą dokładnie i jasno uporządkowane.

Pogoda. Dnia 8-ego kwietnia termometr doszedł od $+6·0$ do $+8·2$ C., barometr powoli się podnosił.

Dnia 9-ego kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·8 mm., termometru $+3·6$ C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Rekolekcye. W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbędą się rekolekcye w czasie od 18—22 kwietnia dla kapłanów, od 29 kwietnia do 3 maja dla pp. nauczycieli (ruskie święta), od 13—17 maja (Zielone Świątki) dla XX. Katechetów, od 18—22 maja przygotowanie chłopców do I. Komunii św. i Bierzmowania.

Tow. gospodarskie we Lwowie dokonało wczoraj wyborów do Wydziału i komitetu. W głosowaniu imiennem wybrano prezesem księcia Witolda Czartoryskiego 104 głosami na 105.

Następnie na wniosek p. Bogusława Cieńskiego uchwalono uznanie i podziękowanie p. Laskowskiemu, a na wniosek ks. Władysława Sapiehy uchwalono wręczyć p. Tadeuszowi Pilatowi adres dziękczynny.

Pierwszym wiceprezem został wybrany Aleksander Dąmbski 126 głosami na 128 głosujących, drugim Dr Aleksander Raciborski 98 na 110, trzecim Kazimierz hr. Szeptycki 98 na 110 głosujących.

Na wniosek p. B. Cieńskiego uchwalono zmianę statutu w tym kierunku, aby komitet mógł kooptować nie czterech członków, lecz ośmiu.

Do komitetu zostali wybrani: na cztery lata Leon kniaź Puzyna, Juliusz br. Brunicki, Dr Maryan Lisowiecki, Wincenty Rozwadowski; na trzy lata Dr Stefan Godlewski, Karol Krusenstern, Dr Józef Milewski; na dwa lata Paweł ks. Sapieha; na jeden rok Franciszek Biesiadecki.

Żydowska nauczycielka w katolickiej szkole. Z Jarosławia piszą nam: W ostatnich dniach zdarzył się w mieście naszem fakt tak oburzający, a przytem mający zasadnicze znaczenie dla chrześcijan, że zasługuje on na napiętnowanie i obszerniejsze opisanie. Mamy na myśli niesłychane postępowanie burmistrza z okazyi mianowania nauczycielki w szkole im. św. Jadwigi. Na opróżnioną posadę podało się kilka kandydatek, między innemi p. Grabowska, córka burmistrza miasta oraz żydówka p. Grünzweig. Mimo, iż kandydatki miały równe kwalifikacye, użyto wszelkich możliwych sposobów, by przeforsować na nauczycielkę żydówkę. — Udało się to rzeczywiście panującej tu wszechwładnie klice, która posunęła się do przedłożenia fałszywych kwalifikacyi p. Grabowskiej przez inspektora okręgowego...

Fakt, który może zdarzyć się jedynie w Galicyi.

strukcyi fabryki, gdyż zdrowie ich i życie — zatruwane dymami gorzelni — mają większe znaczenie — aniżeli interes kieszeni żyda Perlbergera.

Wybory w Poznaniu. Przy przeprowadzonym wczoraj wyborze uzupełniającym do parlamentu w okręgu Poznań I do godziny 10 wieczór znany był następujący wynik: Starszy burmistrz Poznania Wilms otrzymał 11.797 głosów, oficyalny polski kandydat Sosiński 6770, polski demokrata Nowicki 9760, socyalny demokrata Matuszewski 2303.

Nie ulega wątpliwości ściślejszy wybór między Wilmsem a Nowickim.

Ruch obieżysaski. Jak donoszą z Poznania, ruch obieżysaski z Królestwa Polskiego przybiera ogromne rozmiary. Głównem miejscem przejścia przez granicę jest miasto Pleszew, gdzie natłok emigrantów jest tak wielki, że centrala, mimo wzmnożonej liczby urzędników, nie może podołać pracy. O rozmiarach wychodźtwa świadczą cyfry; i tak: onegdaj przeszło przez granicę 2000 osób, poprzedniego dnia 1800 osób. Pomimo, że zasoby robotników nie są znaczne, kupcy pleszewscy robią dobre interesy, emigranci bowiem zaopatrują się za granicą pruską we wszystki utensilia.

Ze świata.

Burmistrz Wiednia. Wyznaczony na burmistrza wiedeńskiego Dr Neumayer urodził się w Wiedniu jako syn stolarza w r. 1844. Adwokatem został w rokn 1877, do Rady miejskiej wszedł w r. 1896. Pierwszym wiceprezesem wybrano go w r. 1905. W roku 1902 uzyskał mandat do sejmu dolno austryackiego.

Żydowski szpieg przed sądem. Oskarżony o szpiegostwo Jeczes zeznał na wczorajszej rozprawie, iż z polecenia rosyjskiego pułkownika udał się do posła francuskiego i oświadczył mu, iż ma na sprzedaż nowe granaty dla francuskiego sztabu generalnego. — Poseł dał mu adres pułkownika Dupont, rue Universite 75 w Paryżu i kazał mu się tam zgłosić. W Paryżu udał się według adresu. Pułkownik żądał, aby mu podał jakie szczegóły o zbrojeniach austro-węgierskich. W szczególności interesował się mobilizacyą na kolejach prywatnych, oraz nowemi armatami. Następnie żądał, żebym mu wypisał, ile czasu potrzebują pociągi wojskowe na przejazd z Krakowa do Lwowa i ze Lwowa do Wiednia i inne szczegóły. Z dalszego polecenia pułkownika udałem się przez Sosnowice do Katowic, a to dlatego, żeby ujść rewizyi paszportu.

Przewodniczący czyni uwagę, iż w Katowicach jest znane zbiorowisko szpiegów, na co odpowiada oskarżony, iż zna inne „lepsze“ zbiorowiska. Gotów jest powiedzieć to w cztery oczy zastępcy sztabu.

Nowy rekord powietrzny. Z Paryża telegrafują: Z boiska awiatycznego w Chalons wzniósł się wczoraj belgijski awiator Kimet na dwupłaszczyznowcu, mając z sobą pasażera. — Utrzymał się w powietrzu 2 godz. 20 minut i osiągnął przez to nowy rekord światowy.

Zmarli. Tadeusz Sławikowski, dyrektor filii lwowskiego Banku Związkowego, zmarł w Wiedniu w 55 roku życia na raka.

Adam Koziański, współwłaściciel znanej drukarni krakowskiej, zmarł wczoraj w wieku 34 lat.

Helena Grodzka, 24 lat, zmarła w Krakowie. Pogrzeb jutro.

Karol Zamościk, 71 lat, kupiec, zmarł w Krakowie. Pogrzeb jutro.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Koncert“. Komedya w 3 aktach Hermana Bahr'a. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Kopciuszek“. (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Koncert“.
Poniedziałek. „Horsztyński“. Występ Michała Tarasiewicza.
Wtorek. „Koncert“.
Środa. „Śluby panieńskie“. Występ Michała Tarasiewicza.
Czwartek. „Koncert“.
Piątek. „Romeo i Julia“. Występ Michała Tarasiewicza.
Sobota. „Gdy młode wino zakwita“, komedya w 3 aktach Björnsona. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Moralność pani Dulskiej“. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Gdy młode wino zakwita“:
Poniedziałek. „Gromiwoja“. Popularne, ceny zniżone.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Katastrofa kolejowa“.
Niedziela popołudniu. „Wesele Fonsia“.
Niedziela wieczorem. „Katastrofa kolejowa“.

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

»Wasza loterya, zapomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie«.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 8 kwietnia 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 75
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 —
4% " " " "	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 75	93 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93 —	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	130 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	690 —	695 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	570 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	98 75	99 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	94 75	95 25
4% renta koronowa węgierska	92 75	93 25
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% renta węgierska w złocie	113 50	114 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 8 kwietnia br., Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·40 do 27·20, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·10 do 19·70, uszkodzone —·— do —.—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·60 do 15·20, browarny —·— do —·—, na paszę 15·90 do 17·10; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—, stary —·—; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 16·40 do 16·80, kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 146·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 21·— do 30·—; słoma 5·60 do 6·40 siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 4·50 do 5·— jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·80 do 3·40; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

L. 1 i 61/910

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza konkurs na posadę lustratora Rady powiatowej w Nisku.

Płaca roczna . . . . . . 1600 kor.
Dodatek aktywalny . . . 360 „
względnie pomieszkanie w naturze,
Ryczałt na objazdy 800 kor. rocznie.

Warunki przyjęcia:

Nie przekroczony 50 rok życia
Nie naganne życie
Egzamin z rachunkowości państwowej, względnie równoznaczne studya.
Obywatelstwo austryackie.

Podania należy wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Nisku najdalej do dnia 30 kwietnia 1910.

Z Wydziału Rady powiatowej
Nisko dnia 24 marca 1910.
Prezes: Jędrzejowicz.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połaczenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 w nocy. poc. posp. Nr. 7 z Krakowa o Lwowa. Połaczenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 " " " " " Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic. Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano. poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 " " Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec. w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 " " " Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 " " " Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.08 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 " " " Nr. 1012, " Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połaczenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa. Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 " " " " Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 " " " Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 " " " Nr. 1034, " Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic. i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 " " " Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25 z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina. Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza.

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr 27. z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463. z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę. Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 " " Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 " " Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 " " Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora. Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów: w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja. Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano. osob. Nr. 18. do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyśl. od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 " " Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 " " Nr. 1011, do Podgórza Pł.
4.45 " " Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza. przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 " " Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połaczenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł
6.50 w " " Nr. " do Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 " " " Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 " " " Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej. Alwernii Wadowic.

9.29 wiecz poc. posp. Nr 4 do Podgórza-Pł.
9.36 " " " Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec. w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu. Koszyc, Nowego Sącza. Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 " " Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 " " Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1